opłacone ryczałtowo.
NR. 51. Kraków, dnia 18 grudnia 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120 mk., za granicą 160 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 10 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1216.	Redaktor naczelny: Józef Bączkowski.	Cena ogłoszeń: 100 mkp za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

O zaradzenie największym bolączkom ludności.

Sprawa odbudowy kraju i dostarczenia ludności drzewa na opał.

Wnioski ludowców o daninę z majątków lasowych na cele odbudowy i rozciągnięcie ścisłego nadzoru nad gospodarką w lasach prywatnych.

Sprawa drzewa zarówno na odbudowę kraju, jak na opał, stała się w ostatnich czasach największą bolączką ludności wiejskiej. Przyczyną tego zjawiska jest niesłychanie nieobywatelskie stanowisko właścicieli lasów, którzy postępują w ten sposób, by wśród ludności, wśród najszerszych mas zachwiać zaufanie do ustaw, przez Sejm ustawodawczy uchwalonych, by wywoływać rozgoryczenie i na każdym kroku dawać masom odczuć zależność od siebie.

Sprawa odbudowy kraju utknęła poniekąd na martwym punkcie tylko i wyłącznie z winy wielkich właścicieli lasów, którzy wobec ustawy z 28 lutego 1919 zastosowali zupełnie wyraźny bierny opór. Za czasu rządów prezydenta ministrów Witosa, sprawa odbudowy jako tako szła, dlatego, że przynajmniej z lasów państwowych wydawano na odbudowę drzewo. Dość wspomnieć, że za rządów Witosa wydanych zostało na odbudowę z lasów państwowych 1753000 metrów sześc. drzewa, a wyasygnowano przeszło trzy i pół miljona. Od czasu ustąpienia prez. Witosa i to się skończyło. Stan państwa zaś jest tego rodzaju, że odbudowa kraju wybija się na czoło wszystkich zagadnień natury społecznej. Chcąc przywrócić normalne stosunki gospodarcze w kraju, musi się za wszelką cenę załatwić korzystnie sprawę odbudowy, bo trudno wymagać od człowieka, gnieżdżącego się w skleconej z desek budzie, by rozwinął taką pracę na polu rolniczem, jakąby mógł rozwinąć, gdyby miał dom i budynki gospodarskie w porządku.

W ubiegłym roku przyszło między ministerstwem robót publicznych a właścicielami lasów do ugody, która dawała gwarancję, że odbudowa kraju pójdzie szybszem tempem. Właściciele lasów zgodzili się na to, iż oddadzą 30 procent dziesięcioletniej poręby na cele odbudowy po cenie wyznaczonej przez rząd, mianowicie po 40 marek za metr sześcienny. Część, nawiasem mówiąc, drobna, właścicieli lasów zastosowała się do tej ugody i oddała przypadający na nich na mocy tej ugody kontyngent drzewny. Większość ich natomiast uchyliła się od tego obowiązku i dotąd drzewa na odbudowę nie oddała.

W ten sposób właściciele lasów, którzy spełnili swój obowiązek, zostali faktycznie pokrzywdzeni wobec tych, co mimo zobowiązania się, drzewa na odbudowę nie oddali.

Odbudowa kraju jest rzeczą, jak wspomnieliśmy, za ważną i za poważną, by tego rodzaju stosunki tego

rodzaju wyłamywanie się od zobowiązań można było kierować na dłuższą metę. Dlatego też posłowie ludowi po dokładnem omówieniu tej sprawy, z inicjatywy posła Jana Bryla, wnieśli na posiedzeniu Sejmu dnia 9 grudnia b. r. następujący wniosek nagły

w sprawie daniny z majątków lasowych na cele odbudowy.

„Na podstawie ustawy z dnia 28 lutego 1919 r. (Dz. ust. Nr 20) pobierał rząd drzewo na odbudowę z lasów prywatnych w tej formie, że za 30 procent 10-letniej (względnie przy lasach serwitutowych 5-letniej) produkcji lasów płacił właścicielom lasów ceny minimalne, od 30—40 Mk za 1 m³, a za zajęte drzewo ponad tę normę ceny średnie targowe.

Ten t. zw. kontyngent lasowy na odbudowę ze względów technicznych nie mógł być brany ze wszystkich lasów. Pozatem cały szereg właścicieli lasów, przez stosowanie biernego oporu, uchylał się od oddania kontyngentu drzewa na odbudowę.

W myśl zasad konstytucji, wszelkie wywłaszczenie musi być odszkodowane. Rząd będzie więc musiał płacić obecnie pełne ceny za drzewo. Wskutek tego ci właściciele lasów, którzy się uchylali systematycznie od spełniania świadczeń, na nich nałożonych, byliby, z chwilą zniesienia t. zw. kontyngentów drzewnych, niejako wynagrodzeni za ich bierny opór.

Chcąc równomiernie rozłożyć ciężary na wszystkich właścicieli lasów, uważa wnioskodawca za konieczne uchwalenie poniższego projektu ustawy, któryby zadośćuczynił sprawiedliwości.

Podpisani wnoszą tedy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

Ustawa
z dnia . . . . 1921 r.
o daninie z majątków lasowych na cele odbudowy.

Art. 1. Z lasów prywatnych, większych ponad 20 ha, według wykazów katastralnych, względnie innych urzędowych wykazów leśnych z 10-letnich etatów rębnych, wolnych od służebności, a 5-letnich etatów rębnych, obciążonych służebnościami, licząc od dnia 1 listopada 1919 r., musi być oddana danina na rzecz odbudowy zniszczonych wojną dzielnic wedle cen bieżących w wysokości 30 procent masy drewna użytkowego, względnie ekwiwalent w gotówce.

Art. 2. Od powyższej daniny zwolnione są:

1) lasy komunalne;

2) lasy instytucyj użyteczności publicznej.

Art. 3. Ilość drzewa, oddanego na cele odbudowy, na podstawie postanowień ustawy z dnia 28 lutego 1919 r. (Dz. pr. Nr 20) do wysokości 30 procent 10-letnich, względnie 5-letnich etatów, po myśli rozporządzenia ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych z dnia 2 września 1920 r. (Dz. ust. Nr 89, poz. 588), winna być zaliczona na poczet daniny, określonej niniejszą ustawą.

Art. 4. Wymiar, jakoteż sposób ściągania daniny w naturze lub w gotówce, należeć będzie do ministerstwa skarbu w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i dóbr państwowych i ministerstwem robót publicznych.

Art. 5. Ustawa niniejsza obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiej i wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 6. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi skarbu, w porozumieniu z ministrem rolnictwa i dóbr państwowych oraz ministrem robót publicznych.

Jan Bryl i tow.“

Jest to wniosek, którego uchwalenie może odrazu postawić sprawę odbudowy kraju na zupełnie nowym terenie. Jeżeli się ściągnie z właścicieli lasów daninę w drzewie, projektowaną w tej ustawie, to państwo uzyska na odbudowę 10 miljonów metrów sześciennych drzewa po cenie 40 Mk za metr sześcienny. Daninę tę zabiera się częścią w materjałach, częścią zaś w gotówce. Dotyczy to zwłaszcza właścicieli lasów na Pomorzu i w Poznańskiem, skąd trudno sprowadzać drzewo do okolic, zniszczonych wojną. Ci więc właściciele lasów zapłacą tę daninę w gotówce, przyczem drzewo będzie się liczyło po cenach targowych. Znaczy to, że właściciel lasów będzie musiał złożyć rządowi różnicę pomiędzy wyznaczoną przez rząd ceną 40 Mk za metr sześcienny a ceną targową, wynoszącą około 3.000 Mk, to jest, że za każdy metr kubiczny złoży daninę w wysokości około 3.000 Mk. Dzięki tej daninie, rząd uzyska fundusze na odbudowę kraju w wysokości 30 do 40 miljardów marek polskich.

Jak wspomnieliśmy, pewne zamieszanie w sprawie odbudowy wprowadził minister skarbu, Michalski, który zagroził zamknięciem kredytów na odbudowę z dniem 1-go stycznia 1922 r. W sprawie wyjaśnienia stanowiska rządu wobec odbudowy, odbyło się dnia 7 grudnia b. r. posiedzenie

sejmowej komisji dla odbudowy kraju

w obecności prezydenta ministrów, inż. Ponikowskiego, ministra skarbu, dra Michalskiego, i ministra robót publicznych, inż. Narutowicza.

Na porządku obrad były ważne kwestje, dotyczące

1) zniesienia ministerstwa robót publicznych, w myśl uchwały sejmowej komisji konstytucyjnej, przeciw czemu oświadczyły się 3 inne komisje sejmowe: robót publicznych, wodna i odbudowy kraju;

2) zamknięcia kredytów na odbudowę z dniem 1 stycznia 1922 r.;

3) utworzenia banku dla odbudowy kraju po myśli rządowego projektu ustawy, który wyznacza dotację 2 miljardów marek na potrzeski.

Minister skarbu, dr Michalski, złożył na podstawie jednomyślnej uchwały Rady ministrów oświadczenie, że:

1) ministerstwo skarbu nie zamierzało nigdy znosić ministerstwa robót publicznych, lecz żądało tylko zmniejszenia liczby urzędników;

2) kredyty na odbudowę będą dalej przyznawane, zmniejszone jednak zostaną wydatki na administrację; jakie zaś kredyty na ten cel zostaną przyznane, minister powiedzieć może dopiero po załatwieniu przez Sejm ustawy o daninie majątkowej i ustawy o środkach naprawy finansów państwa;

3) projekt ustawy o utworzeniu banku dla odbudowy kraju przedłożony został Sejmowi w lipcu 1921 r.

Minister Narutowicz oświadczył, że obowiązujące ustawy z 28 lutego 1919 roku o dostarczaniu

drzewa budulcowego i opałowego, tudzież z 18 lipca 1919 r. o zapomogach na odbudowę (20,000 Mkp.) zostaną włączone do projektu nowej ustawy o odbudowie, jaką rząd przedłoży Sejmowi.

Na zapytania posła Bryla odpowiedział minister skarbu, że organizacja odbudowy przeprowadzoną będzie w porozumieniu z ministerstwem robót publicznych, a zasady osadnictwa wojskowego na kresach zostaną utrzymane, przyczem jednak techniczne przeprowadzenie osadnictwa zostanie zreformowane.

Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos posłowie: Błyskosz i Kędzior z P. S. L., a w której poruszono także sprawę zrealizowania projektu ministerstwa robót publicznych pociągnięcia do świadczeń tych właścicieli lasów, którzy nie wypełnili obowiązku dostarczenia drzewa na odbudowę po myśli ustawy z 28 lutego 1919 r. (sprawę tę załatwia przytoczony wyżej wniosek P. S. L. w sprawie daniny z lasów na odbudowę), uchwaliła komisja odbudowy kraju jednomyślnie następującą rezolucję:

„Komisja odbudowy kraju przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu w sprawie dalszej akcji odbudowy, że dotychczasowe zobowiązania państwa, przyjęte w ustawach sejmowych, będą w zasadzie nadal utrzymane".

Ustawy te są następujące:

1) ustawa z d. 28 lutego 1919 r. o dostarczaniu drzewa budulcowego i opałowego;

2) ustawa z d. 18 lipca 1919 r. o zapomogach państwowych na odbudowę;

3) ustawa z d. 2 marca 1920 r. o technicznej odbudowie wsi, miast i miasteczek;

4) ustawa z d. 15 lipca 1920 r. o zapomogach państwowych na odbudowę kościołów w wysokości 50% rzeczywistych kosztów odbudowy;

5) ustawa z d. 21 stycznia 1921 r. o dostarczaniu materjałów na odbudowę gospodarstw w wartości 20.000 Mkp. według cen z lipca 1919 r., tudzież o pokrywaniu przez państwo całkowitych kosztów materjałów i fachowej robocizny przy odbudowie szkół i domów ludowych.

Dzięki zdecydowanemu stanowisku posłów ludowych sprawa odbudowy kraju wejdzie więc nareszcie na tory właściwe. Przeprowadzenie ustawy, projektowanej przez Klub posłów P. S. L. w sprawie daniny z lasów na odbudowę, nie będzie rzeczą łatwą, boć obszarnicy, mający w Sejmie swoich obrońców, będą robić wszystko, co mogą, aby tę sprawę utrącić. Mamy jednak mimo wszystko nadzieję, że znajdzie się w Sejmie większość, rozumiejąca znaczenie tej sprawy, większość, która tę ustawę uchwali.

Jeszcze dotkliwszą, choćby ze względu na zimę obecną, bolączkę stanowi

brak drzewa opałowego.

Ze wszystkich stron państwa otrzymujemy setki skarg od włościan, że albo drzewa wcale nie mogą kupić, bo obszarnicy lasy zamknęli, albo też nie mogą go kupić z powodu niesłychanej drożyzny drzewa. Co znaczy brak drzewa dzisiaj, gdy mrozy nastają coraz silniejsze, tego nie potrzeba tłumaczyć. Nie rozumieją tego tylko właściciele lasów, którzy śrubują ceny za drzewo w sposób zupełnie niesłychany. Stosunkom tym musi być położony kres. Jeżeli poczucie obywatelskie u właścicieli lasów tak stępiało, że sami oni nie dorozumiewają się, iż ludności w tych ciężkich czasach musi się przychodzić z pomocą, to niema innej rady, tylko Sejm musi się tą sprawą zająć i zmusić czynniki rządzące do poczynienia kroków, aby ludność wiejska mogła nareszcie zaopatrzyć się w drzewo po cenach przystępnych.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 9 grudnia b. r. Klub posłów P. S. L. wniósł następujący **wniosek nagły**

w sprawie zaopatrzenia ludności w drzewo opałowe:

„Ustawa sejmowa z dnia 28 lutego 1919 r. upoważniła rząd do zaopatrywania ludności w drzewo opałowe po cenach, ustanowionych przez rząd. W tym celu rząd ma prawo wydawać drzewo opałowe z lasów państwowych, jakoteż zajmować odpowiednią ilość drzewa w lasach prywatnych.

Rząd jednak nie skorzystał z tych pełnomocnictw Sejmu, a ludność, pozbawiona opieki rządowej, wydaną została na łup orgji paskarstwa i wyzysku prywatnych właścicieli lasów.

Ludność w państwie polskiem może obecnie nabywać drzewo opałowe tylko za świadczenia osobiste, za delazy, zboże, lub za tak wysoką cenę, że ona uniemożliwia zupełnie zaopatrzenie się jej w niezbędne, zwłaszcza w porze zimowej, drzewo opałowe.

Ludność, doprowadzona do rozpaczy, pali swoje ogrodzenia, części budynków, a gdy i tego zabraknie, zmuszoną jest własnowolnie zabierać drzewo z lasów.

Rząd przyczynia się w ten sposób do samowolnych aktów, ze strony zrozpaczonych obywateli i potęguje w państwie zamęt i anarchję, która może doprowadzić państwo na brzeg przepaści i do bolszewizmu.

Rząd, nakładając ceny maksymalne na produkta rolne, nie pomyślał zupełnie o cenach maksymalnych na drzewo, które w niektórych okolicach dochodzi do 30.000 Mkp. loco las. Organa rządu, powołane do walki z lichwą, są zupełnie ślepe i głuche, gdy chodzi o lichwę drzewną, jakkolwiek ujawniają wielką energję przy sprzedaży produktów rolnych za cenę ponad taryfę maksymalną, mimo zaprowadzenia wolnego handlu temi artykułami.

Nie lepiej dzieje się w lasach państwowych. Tutaj spotykamy na każdym kroku samowolę organów leśnych, wydawanie drzewa za protekcją lub tylko należącym trafić do zarządów lasowych.

Stan ten, o ile będzie nadal trwał, może doprowadzić do ujemnych skutków dla państwa.

Z tych powodów Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd do bezwzględnego wykonania ustawy z dnia 28 lutego 1919 r. i zaopatrzenia ludności w drzewo opałowe po cenach maksymalnych.

Rząd winien złożyć sprawozdanie Sejmowi z wydanych zarządzeń w ciągu dni 14-tu."

Raz musi się zdobyć rząd na energję wobec właścicieli lasów, którzy postępowaniem swojem dotychczasowem chcą, zdaje się, udowodnić, że sobie nic nie robią z obowiązujących w państwie ustaw.

Stosunki, wytworzone przez właścicieli lasów, są tego rodzaju, że bez rozciągnięcia ścisłego nadzoru nad gospodarką w lasach prywatnych, nie można myśleć o zmianie na lepsze. Tym względem powodowany Klub

osłów P. S. L. wniósł na posiedzeniu Sejmu dnia grudnia następujący **wniosek nagły**

w sprawie przeprowadzania ścisłego nadzoru nad gospodarką w lasach prywatnych.

„Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 10 lipca 1919 r. wezwał Wysoki ejm rząd do przedstawienia projektu ustawy o upańtwowieniu lasów prywatnych z wyłączeniem .sów gminnych i małych działek leśnych.

Powody, które wówczas skłoniły Sejm do powzięcia owyższej uchwały, nietylko nie zostały usunięte, ale owszem, ostały jeszcze więcej spotęgowane.

Gospodarka dewastacyjna, egoizm właścicieli lasów rywatnych, nie liczący się zgoła z nieodzownemi potrzebami zerokich mas ludności, **podnoszenie cen drzewa do niebywałej wysokość**, uniemożliwiające nabycie drzewa tak a budowę, jakoteż na opał, znamionują obecną gospodarkę e wszystkich niemal lasach, będących prywatną własnością. **Właściciele lasow prywatnych stawiają zorganizowany opór w wydawaniu drzewa na odbudowę** do tego stopnia, e nie będzie ona mogła w takich warunkach być przeprowadzoną.

Spekulacja produktami lasowemi i wyśrubowanie cen oszło do takich rozmiarów, że **zagraża to wstrząsem ako groźnym dla gospodarstwa krajowego, a może zakłoceniem porządku publicznego.** W wielu majątkach eśnych **gospodarka jest tak rabunkowa i dewastacyjna**, e katastrofa drzewna musiałaby być nieuniknioną, jeżeli en stan miałby być w dalszym ciągu ciergiany.

Dodać należy, że wielu właścicieli lasów, szczególnie gospodarujących na większych kompleksach, do tej pory eszcze trzyma służbę, należącą do obcej narodowości, niejednokrotnie wrogo do państwa usposobioną, o szczególnie na kresach stwarza groźne państwowe niebezpieczeństwo.

Wobec tych danych, zupełnie zgodnych z prawdą, odpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, ażeby, **zanim zostanie wprowadzone w życie upaństwowienie lasów prywatnych**, przedłożył Sejmowi do dni 30 projekt ustawy:

a) **rozciągającej ścisłą kontrolę nad prywatnemi lasami i gospodarką w nich prowadzoną**, oraz

b) **normującej wyręby, ceny drzewa, jakoteż utrzymywanie kultury leśnej w lasach prywatnych** w należytym stanie".

Nagłość tych wniosków motywowali posłowie ludowi na środowem posiedzeniu Sejmu, dnia 14 grudnia. Mamy nadzieję, że komisje sejmowe szybko się z tymi wnioskami uporają i że niezadługo sprawy te przyjdą pod obrady pełnego Sejmu.

Klub posłów P. S. L. spełnił swój obowiązek, stawiając z całą energią te sprawy. Spełni on ten obowiązek i nadal, przypilnowując, by załatwienie ich się nie przeciągało. Sprawy drzewne, ta największa dzisiaj bolączka ludności, muszą być w jak najszybszym czasie dla dobra ludności unormowane.

Górnośląski Związek rolników.

Mysłowice, 11 grudnia.

W czasie pruskiej niewoli niewolno było polskiemu rolnikowi zrzeszać się nawet zawodowo. Rząd pruski gnębił każdą myśl Związku, a Izba rolnicza we Wrocławiu śledziła bacznie każdy ruch polski w tym kierunku. Dopiero po klęsce Niemców w ostatniej wojnie i po przewrocie listopadowym w 1918 r. odetchnęła polska ludność na Górnym Śląsku i poczęła myśleć o zrzeszeniu.

Pracę na tem polu zapoczątkował **powiat opolski** z p. **Kupilasem** na czele. Już w grudniu 1918 założono pierwsze Kółka rolnicze w trzech gminach powyższego powiatu: **Popielowie, Groszowicach** i **Sołkowicach**. Na pierwszym zjeździe w Opolu wybrano tymczasowy zarząd główny z p. **Kupilasem**, jako prezesem, na czele. Sekretarstwo objął p. **Duda** skarbnikostwo p. **Datka**.

W ten sposób powstał **Górnośląski Związek rolników**, który licząc zaledwie kilka Kółek, przeprowadził wybory do Rad rolniczych i robotniczych przy starostwach powiatowych i zwyciężył. Związek wywalczył natychmiast wiele ulg i praw dla polskiego rolnika, dostarczał wiele środków produkcji rolnej gospodarzom, jak nasienia, nawozów i t. p., a nawet zmusił kilku Niemców do rozparcelowania swych gospodarstw.

W 1919 roku zwołano wielki **zjazd rolniczy do Opola**. Przewodnictwo objął p. **Kupilas**, zastępstwo p. **Brelińskí** i **Grzonka**, sekretarjat p. **Bias**, skarb p. **Datka**. Tak ukonstytuował się **Górnośląski Związek rolników** z siedzibą w Opolu.

Zarząd ten pracował nadzwyczaj sprężyście i skutecznie. Natychmiast założono w Opolu pierwszą polską Spółkę z ograniczoną poręką pod firmą „Rolnik", do której przystąpiło natychmiast 500 członków z kapitałem zakładowym 317 tysięcy marek niemieckich. Spółka rozwijała się bardzo pomyślnie i wkrótce powstały nowe w Lublińcu, Raciborzu, Strzelcach, Kluczborku, Koźlu Bytomiu, Zabrzu, Rybniku i Katowicach.

Zarząd począł wydawać także polski tygodnik rolniczy pod tytułem „Przewodnik wiejski" pod kierownictwem redaktora prof. **Dubiela** i współpracownictwem prezesa **Kupilasa**. Zaraz w pierwszych tygodniach nakład tego pisma wynosił 70 tysięcy egzemplarzy. W łonie Związku powstało także Towarzystwo pszczelarzy, które pracowało nadzwyczaj wydatnie.

Praca Związku napotykała bardzo wiele trudności ze strony niemieckiej. Niemiecki „Schlesischer Landbund" pod przewodnictwem barona Reitzensteina i niemieckie pismo „Der Oberschlesische Landbund" przeciwdziałały przekupstwem i fałszem usiłowaniom i pracy Związku. Jednak rolnik śląski okazał wielką odporność i wielki zmysł organizacyjny i wiele rozumu. Dowodem tego następujące cyfry: W 1919 roku liczył Związek 15 zarządów powiatowych, a już 1 października 1920 roku istniało na Górnym Śląsku 787 **Kółek rolniczych** i 58.849 **członków**. **Obecnie jest 813 Kółek i 64.300 członków.**

Z powodu ostatniego podziału G. Śląska i przydzielenia zachodnich powiatów do Niemiec, praca w części pruskiej musiała ulec terorowi germańskiemu, jednak

w części polskiej istnieje 388 Kółek rolniczych, a mianowicie:

w powiecie lublinieckim 62 Kółek
„ tarnogórskim 92 „
„ bytomskim 19 „
„ katowickim 25 „
„ rybnickim 96 „
„ pszczyńskim 94 „

które w czasie ostatniego powstania wiele usług oddały polskiej ludności, zwłaszcza w dziale aprowizacji. Kółka te pracują intensywnie, urządzają częste zebrania i uświadamiają narodowo polski lud, który z chęcią garnie się pod sztandary ludowe. Tygodnik Związku „Przewodnik wiejski“ wychodzi obecnie regularnie w przeszło 20 tysiącach egzemplarzy i szerzy ducha polskiego i wiedzę w szerokich warstwach górnośląskiego rolnictwa.

Śląski Związek rolników pracował także dla sprawy narodowej. Z jego ramienia wyjechał w czasie obrad Ligi Narodów do Genewy prezes **Kupilas** i bronił tam skutecznie praw ludu polskiego na G. Śląsku. Praca nie ustała w obecnych ciężkich czasach, a Zarząd główny urzęduje w Mysłowicach i prowadzi polski rolniczy lud w duchu narodowym, usiłując przyjść ludowi z pomocą moralną i materjalną. *Dr J. S.*

Hakatyzm hula na Górnym Śląsku.

Mysłowice, 11 grudnia.

Niemiecki, pruski sejm w Berlinie obradował w dniu 5-go grudnia b. r. nad **utworzeniem urzędu kolonizacyjnego dla G. Śląska.** Pruska hydra zamierza zakładać nowe placówki germanizacyjne w postaci szkół rolniczych na G. Śląsku, pozostającym pod zaborem pruskim. Pruski **minister rolnictwa Wendorff** omawiał z urzędu sprawę germanizacji G. Śląska i wywłaszczenia polskich rolników. Podajemy tę część jego mowy:

„Obok troski o podniesienie produkcji rolnej, najbardziej zajmuje rząd pruski **sprawa kolonizacji Górnego Śląska.** Utworzenie w tym celu organizacji dochodzi już do skutku. Dla G. Śląska utworzy rząd pruski szeroko pomyślane Towarzystwo kolonizacyjne z daleko idącą pomocą ze strony pruskiego rządu. (Żywe oklaski na ławach posłów). Prócz tego powstanie na G. Śląsku **odrębny urząd kolonizacyjny.** Rząd wyraża życzenie, by się **także prywatne kapitały zainteresowały sprawą kolonizacji.** Ministerstwo rolnictwa w Prusiech przygotowuje specjalną ustawę w celu przyspieszenia i uproszczenia biegu kolonizacji i zamierza przyznać kolonistom ustawowe ulgi podatkowe i inne. Gminy będą także współdziałały w tej pracy“.

Tak przemawiał pruski minister i **tak wygląda pruska demokracja i republika.** Mowa ta jest pohańbieniem wszelkiej kultury i wolności. Wszystkie gazety niemieckie triumfalnie ogłaszają ją na naczelnem miejscu. Dnia 7 grudnia rano donosiły telegramy, że sprawę powyższą, tak groźną dla polskiej ludności Górnego Śląska w zaborze pruskim, uchwalili sejm pruski.

Prusacy kpią sobie w ten sposób z wszelkiego poczucia prawa i sprawiedliwości i dają na każdym kroku dowody, że nie uznają żadnych praw mniejszości, żadnych uchwał koalicji i prowadzić będą nadal politykę gwałtu i przemocy.

Polskiemu włościaństwu pod zaborem pruskim grozi zagłada, bezprawie, nędza i śmierć. Prusacy gotują mu jeszcze gorszy los, aniżeli w czasie niewoli rolnikom w Wielkopolsce.

Stosunki w nieszczęsnej Warmji i Mazurach dają przedsmak panowania pruskiego na G. Śląsku.

Cały naród polski, a zwłaszcza polskie włościaństwo i polskie Stronnictwo ludowe stanie natychmiast **w obronie dręczonego polskiego ludu.** Setki włościan polskich **uchodzą codziennie z części G. Śląska, przyznanej Niemcom.** Codziennie Naczelna Rada ludowa na G. Śląsku otrzymuje wiadomości o mordach i rugach pruskich w zachodniej części nieszczęsnej ziemi piastowskiej.

Rząd, sejm i naród polski nie pozwolą chyba na dalsze panoszenie się w Europie polityki gwałtu i brutalnej pięści pruskiej! Rolnik polski, odwiecznie osiadły na piastowskiej ziemi, zroszonej potem i użyźnionej pracą wielu pokoleń polskich, nie powinien we własnym kraju ulegać brutalnej i bezprawnej orgji wywłaszczania. Cała Polska i cały świat zaprotestuje przeciwko pruskiemu bezprawiu w obronie prawa boskiego i ludzkiego.

W czasie wielkiej wojny odparto i pogrążono krwawą pięść prusacką; obecnie nadchodzi czas, by cały świat solidarnie odparł **zamach pruski na wolność, demokrację i dobro polskiego włościaństwa!** *Dr J. S.*

Głos chłopa z Wielkopolski.

Otorowo, 28 listopada.

Kochani Bracia! Jako stały czytelnik »Piasta«, chciałem i ja parę słów napisać o stosunkach u nas w Wielkopolsce.

Wiecie wszyscy, że za czasów pruskich staliśmy tu wszyscy w zwartych szeregach obronnych przeciw zachłannej polityce pruskich junkrów. Bronili[illegible] mowy i ziemi ojców. To wyrobiło w nas, chłopach, karność. Posłowie, których wybieraliśmy do parlamentu niemieckiego, nie stali na straży potrzeb szerokich mas ludu wielkopolskiego, nie mieli z nami łączności, nie otrzymywali wskazówek od nas, bo wszelka praca szersza i organizacja polityczna była nam przez Prusaków zabroniona.

Kiedy spadły kajdany, utworzyła się w Poznańskiem Naczelna Rada Ludowa. Stała się ona kuźnią i źródłem myśli dzielnicowej. Zaczęto poniewierać inne dzielnice polskie, zaczęto spotwarzać Polskę ludową. Następnie zaczęto poniewierać Polskie Stronnictwo Ludowe, które pierwsze dopiero kroki u nas stawiało. Na wiecach, zebraniach, w kołach kulturalno-oświatowych i gospodarczych, szerzono nienawiść do demokracji, do stronnictwa ludowego. Lud tutejszy, wyszkolony w walce z Prusakami i przywykły do karności, nie spostrzegł się odrazu, ale karnie stanął po stronie tych warchołów, którzy pracowali nad odrębnością Wielkopolski. Gdy ludowcy objęli rządy, rozpoczęto ich w najohydniejszy sposób okradać ze czci obywatelskiej, przedstawiano przywódców P. S. L. jako zbrodniarzy. Wybory, do których masy nasze stanęły nieprzygotowane, wprowadziły do Sejmu ludzi nie re-

prezentujących interesów ludu. Dzięki temu wprowadzono w naszej dzielnicy sekwestr, który utrzymano aż do sierpnia b. r. I przy tym sekwestrze pokazało się, jak nasi wstecznicy tumanią lud. Rolnikom opowiadano, że sekwestr uchwalono w Sejmie dlatego, że tego chcieli ludowcy, zaś inteligencji i robotnikom przedstawiano, że to zasługa tylko poznańskich posłów, którzy w ten sposób chcieli dać ludności miejskiej tani chleb.

Mimo wszystko, Polskie Stronnictwo Ludowe zaczęło się coraz bardziej u nas zakorzeniać. Nie mamy, niestety, odpowiednich kierowników. Dotychczasowi nasi kierownicy, księża i inteligencja, przeciwstawili się ruchowi ludowemu, przyczem wygrywa się sumą religję, jako czynnik polityczny. — Lud nasz, gromadzący się coraz liczniej pod sztandarem P. S. L., jest z pewnością stokroć religijniejszy, stokroć bardzej przywiązany do Kościoła, niż ci, co ludowcom zarzucają wrogie stanowisko wobec Kościoła.

Powoli przychodzi ludność tutejsza do przekonania, że dzielnicowość i utrzymywanie jej jest państwową zbrodnią. Coraz silniej utwierdza się przekonanie, że tylko zjednoczenie mas włościańskich w jedno P. S. L., da Polsce silne oparcie. W tym kierunku też idziemy.

Mam nadzieję, że Bracia wielkopolscy coraz częściej będą zamieszczać w »Piaście« swoje głosy, aż przyjdzie do wytworzenia ścisłej łączności między chłopami wszystkich dzielnic.

Bicz, włościanin z pod Szamotuł.

O skarbowości państwowej.

III.

[illegible] obcej walucie wykorzystują kraj, posiadający walutę niską, bo mogą tanim kosztem wykupować w nim wszystkie rentowniejsze przedsiębiorstwa, a nawet zapasy i surowce.

Wielka pomoc dla Polski stanowili chłopi, którzy, wracając z Ameryki, przywozili ze sobą dolary. Wartość dolara po wojnie światowej jest wyższą od złota. I ci chłopi robili na wymianie dolarów na marki znakomity interes, lecz to krajowi nie przynosiło żadnej szkody, bo i dolary i marki pozostawały u nas. Pożytek jednak z tego obrotu nie był dla państwa taki, jaki mógł być. Postaram się to wytłómaczyć.

Marka, spadając coraz to niżej w wartości, zachwiała zaufanie ludności do tego pieniądza. Coraz częściej starano się lokować oszczędności w obcej walucie, przeważnie w dolarach. Nawet kupna i sprzedaże odbywały się w dolarach. Dolary te wykupywali przeważnie żydzi i inni spekulanci i wywozili je potajemnie za granicę. Gdy ludność nabierze zaufania do własnej waluty, co, zdaje się, już nadchodzi, to dolary we większej ilości wyjdą z ukrycia i zostaną wymienione na marki, zaś za te dolary będzie można wykupować [illegible] za granicą, co znowu kurs tej marki pod-[illegible]

[illegible] trzeba mieć duże fundusze i to w złocie lub obcych walutach, aby uregulować kurs swojej waluty. Chodzi tu bowiem o to, by tę swoją walutę za granicą wykupić i ściągnąć do kraju. Równie dobrze możnaby te marki z za granicy ściągnąć, gdybyśmy zwiększyli wywóz z kraju, wywoz drzewa, bydła, zboża, jaj, skór surowych, względnie przerobionych, spirytusu, cukru i t. d., a jeszcze lepiej przez wywóz fabrykatów, wywóz rzeczy potrzebnych wszędzie, wytwarzanych we fabrykach. To już zależy nie od rządu, ale od pracy i sprawności całego społeczeństwa. Można wreszcie wykupić markę z za granicy przez zaciągnięcie dużej pożyczki w dobrej walucie, a więc pożyczki zagranicznej. Takiej pożyczki dotąd otrzymać nie mogliśmy, bo finansiści zagraniczni nie mają do nas zaufania. Powodem tego jest między innemi fakt, że żadnemu finansiście za granicą nie może się pomieścić w głowie, iż Polska, znajdująca się w położeniu prawie rozpaczliwom, wprowadziła u siebie ustawę, zabraniającą pracować dłużej, niż ośm godzin.

Na międzynarodowym kongresie pracy w Waszyngtonie w roku 1919, uchwalono ośmiogodzinny dzień pracy we fabrykach i kopalniach, ale odrazu projektowano dla krajów, zniszczonych wojną w Europie, odroczenie tego prawa na pięć lat. Sejm polski ubiegł uchwały kongresu pracy, uchwalając ośm godzin pracy na dzień, a sześć godzin w sobotę. Na całym świecie pracują robotnicy 48 godzin na tydzień, a tylko w jednej Polsce 46 godzin. Oprócz tego Sejm ustawodawczy uchwalił zakaz pracy ponad ośm godzin, nawet tym obywatelom, którzy pracują dla siebie. Czegoś podobnego niema na całym świecie.

Znany publicysta, p. Wiktor Kulerski z Grudziądza w swojej broszurce »O pieniądzu i powodach niskiego stanu waluty polskiej i przyczynach drożyzny«, pisze »Jedna z najważniejszych, najpotężniejszych dźwigni waluty polskiej będzie jednakże spotęgowany do ostatniej możności wysiłek pracy. Jedyny sposób (na podniesienie waluty) to zmniejszenie dowozu z zagranicy, przez jaknajwiększą oszczędność całego narodu i przez własną krajową produkcję, a przedewszystkiem zwiększenie wywozu, przez spotęgowaną wydajność pracy całego narodu, przez wzmożoną produkcję, przez jaknajwiększy wywóz nie surowców lecz fabrykowanych w kraju towarów za granicę. Naród nasz musi przedewszystkiem podwoić i potroić wydajność swojej pracy«.

Drugim powodem braku zaufania zagranicy do Polski, jest niedołęstwo naszej administracji. Pewien Anglik nazwał tę administrację »beznadziejnie niedołężną«. Jest w tem, niestety, dużo prawdy.

Wreszcie trzecim powodem braku zaufania zagranicy do Polski są potworne baśnie, rozsiewane o stosunkach w Polsce przez naszych nieprzyjaciół.

Położenie nasze jest złe. Należy jednak, chcąc wydawać sąd o nas, poznać źródła złego, zbadać, kto ponosi winę tego zła.

Winną naszego stanu jest przedewszystkiem wojna. Skutki jej omówiłem już poprzednio. Tu dodam, że ponad to, że mnóstwo ludzi uczyniła niezdolnymi do pracy, wojna zdemoralizowała bardzo wielu takich, którzyby pracować mogli. Podczas wojny masy młodych ludzi narażało swoje życie, cierpiało głód, chłód i nędzę, lecz nie pracowało. Odwykli ci ludzie od pracy i nie mogą do niej zabrać się na nowo. Chcą żyć wygodnie, a środki na życie zdobywać jak naj-

mniejszym trudem, a więc przedewszystkiem spekulacja.

Praca jest ciężkim obowiązkiem życia. Każdy wolałby żyć bez pracy. Tylko ludzie, poczuwający się do tego obowiązku, pracują chętnie. Większość pracuje tylko dlatego, że ich konieczność do pracy musza.

Przy spekulacji można się wzbogacić, ale tylko kosztem społeczeństwa. Ci, co pracują twórczo, produkcyjnie, zarabiają nie tylko dla siebie, bo ich praca zagaci całe społeczeństwo i państwo.

W naszem społeczeństwie chłopi, rolnicy, najmniej może ulegli tej powszechnej demoralizacji, temu wstrętowi do pracy. To też rezultaty pracy rolników są widoczne. Żywności w kraju mamy dość, bo chłopi nietylko uprawili i obsiali pola będące w uprawie, ale i kilka miljonów morgów odłogów. Nie da się jednak zaprzeczyć, że, niestety, wśród młodszych na wsi znać także ślady tej demoralizacji.

Demoralizację tę znać jaskrawo w przemyśle fabrycznym. Mówią o niej wymownie cyfry: produkcja nasza fabryczna osiągnęła dotąd zaledwie 25% przeciętnej przedwojennej wytwórczości. W przemyśle górniczym doprowadzono już do 100% produkcji przedwojennej, ale przez powiększenie liczby robotników o 50%. Zatem i tu praca nie jest należycie wydatną. Wytwórczość fabryczną i kopalnianą paraliżują częste strajki. Strajki te powodują często zamykanie już uruchomionych fabryk, a zniechęcają do uruchomienia jeszcze nieczynnych.

Rezultaty są naturalne: spadek wartości waluty i wzmaganie się drożyzny.

Wogóle mamy za dużo ludzi konsumujących, a za mało produkujących. Społeczeństwo zaś, które mniej produkuje, niż spotrzebowuje, musi popadać w coraz większą nędzę.

Wynika z tego, że większa część winy naszych stosunków ciąży na nas samych, ciąży na samem społeczeństwie, które zamiast wziąć się energicznie do pracy, jak Niemcy, Czesi, Francuzi, szuka winy u drugich, a trwa w karygodnej bierności i bezczynności.

Andrzej Średniawski, poseł.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Klub posłów P. S. L. na restaurację Wawelu.

Swego czasu zamieściliśmy w »Piaście« artykuł wicemarszałka Sejmu, posła Jakóba B o j k i, wzywający chłopów, by przyczynili się swemi składkami do odbudowy królewskiego zamku na Wawelu. Powód do tego artykułu posła Bojki dał fakt, iż zarząd odbudowy Wawelu ogłosił, że każdy, kto złoży na odbudowę tej świętości narodowej 30.000 marek, będzie miał wmurowaną na Wawelu tablicę, czyli tak zwaną cegiełkę, ze swojem nazwiskiem.

Nie było, niestety, człowieka, którby się był energicznie zajął zbieraniem po wsiach składek na te cegiołki wawelskie. Ponieważ zaś byłoby wstydem dla chłopów, żeby się bodaj jedną cegiełką do odbudowy Wawelu nie dołożyli, dlatego Klub posłów P. S. L. w Sejmie na wniosek wicemarszałka B o j k i uchwalił, aby zakupić pięć cegiełek, każda po 30.000 marek. — Posłowie złożyli kwotę 150.000 marek, która została wysłana do zarządu odbudowy Wawelu.

Mamy nadzieję, że poszczególne gminy pójdą za przykładem posłów i postarają się o to, aby cegiełki na restaurację Wawelu zakupywać. Światli ludowcy powinni się tem zająć, aby zadokumentować, że święte pamiątki narodowe lud polski umie szanować taksamo, jak inne warstwy.

Jedna cegiełka wawelska kosztuje 30.00 marek.

Składki na ten cel zbiera w dalszym ciągu redakcja »Piasta«.

Czy teraz lepiej?

Rządy Witosa, a rządy obecnego gabinetu.

Obrzydzenie musiało ogarnąć każdego rozsądnego obywatela, kiedy przed paru miesiącami czytał w dziennikach niektórych sążniste artykuły, pełne kalumnij i oszczerstw na rząd p. Witosa. Obrzydzenie to musiało być tem większe, że do litanji pism, wrogich ludowi, przyłączył się także organ Stapińskiego, „Przyjaciel Ludu".

W Polsce było już kilka rządów, lecz żaden z nich nie był tak zohydzany, jak rząd, na którego czele stał reprezentant chłopów.

Rząd Witosa nie potrzebuje obrony, a tem mniej reklam. Czyny, których dokonano za tego rządu, przejdą do historji, złotemi zapisane zgłoskami. Żaden poprzedni gabinet — i wszystkie razem, nie mogą się poszczycić podobnemi sukcesami.

Kiedy rząd Witosa obejmował władzę, dzicz bolszewicka stała prawie pod murami Warszawy i Lwowa. W Berlinie i miastach niemieckich odbywały się manifestacje z radości, że „z Polską już koniec"; społeczeństwo polskie pełne było lęku i trwogi, bo nikt nie przypuszczał, że można się obronić, nikt nie marzył o zwycięstwach — o honorowym pokoju, o odzyskaniu wielkich połaci prastarej naszej ziemi. Cud nad Wisłą uratował państwo od dalszych klęsk, od rządów bolszewicko-żydowskich.

Ten cud nad Wisłą stał się wtedy, kiedy prezydentem był syn ludu, Wincenty Witos.

Po rozpędzeniu wroga nastąpił pokój honorowy i przyłączenie do macierzy tysięcy kilometrów słabo zaludnionej ziemi.

Działalność gabinetu Witosa nie zamyka się na zakończeniu wojny i zawarciu pokoju, bo również za tych rządów uchwalono konstytucję Polski, zaprowadzono wolny handel. Rolnictwo otaczał gabinet Witosa opieką, bo za tych czasów uprawiono setki tysięcy morgów ziemi, leżącej dotąd odłogiem, stworzono tysiące nowych gospodarstw chłopskich.

Na czternaście miesięcy rządów człowieka, który nawet nie nosi krawatki, to chyba za dosyć i Polska obecna powinna żywić wdzięczność dla Witosa, który włodarzył państwem wtenczas, gdy od rządów usuwali się wszyscy.

Lecz odżyło staropolskie warcholstwo; osobiste sprawy i osobiste ambicje wzięły górę, Witos, symbol Polski ludowej, był niewygodny dla tych, którzy myślą o przywilejach — więc chwycono się intryg i oszczerstw i zmuszono tego wielkiego obywatela-patrjotę do ustą-

pienia. Zatryumfowała reakcja i jej cisi sprzymierzeńcy; krwawiło się serce ludu, który do osoby i rządów Witosa miał bezwzględne zaufanie.

Na fotelach ministerjalnych inni zasiedli ludzie, którzy swemi zarządzeniami trafili odrazu do kieszeni najbiedniejszych. Podwyższone znacznie taryfę kolejową, podrożone ceny cukru, nafty, soli i tytoniu, a nie znać, aby skarb był zasilony, nie znać wielkiej podwyżki marki polskiej. Jeżeli zaś kurs marki trochę się podniósł, [illegible], że w tym czasie rozstrzygnięto sprawę [illegible] Śląska, co znowu jest sukcesem poprzedniego rządu.

Witos nie rządzi, więc obszarnicy podrożyli drzewo; w ten sposób chcą uzyskać pieniądze na daninę, którą w rzeczywistości zapłacą ci, którzy obecnie muszą drzewo na opał kupować. Nie ma na nich żadnego hamulca. Obalili Witosa, więc chcą odbić także wydatki, poniesione na wydawanie pism, wrogich ludowi

Najgorszą niespodziankę przygotował p. Michalski, bo chciał skarb regulować pieniądzmi tych ludzi, którzy obecnie pomocy potrzebują. Dzięki posłom piastowym, ostrze tejże ustawy zostało znacznie stępione, lecz gdyby projekt nowego pana ministra był przeszedł, tysiące małorolnych nie wytrzymałoby tego ciężaru i musiałoby się wyzbyć inwentarza lub nawet i gruntu. Dzisiaj o pieniądze na wsi coraz trudniej, wybite miljardy znajdują się w innych rękach i stamtąd trzeba je wydostać.

Trzy miesiące rządzi nowy gabinet, a w tym czasie wybito prawie 40 miljardów nowych marek. Nie wolno tego było robić Witosowi, bo zaraz były krzyki i gwałty; deficyt kolejowy, mimo podrożenia taryf, wynosi za ostatnie dwa miesiące 15 miljardów, a nikt nie robi gwałtu, że gospodarka jest coraz gorsza.

Rządy Witosa uwolniły Polskę od jarzma niewoli, byłyby również uregulowały i skarb, trzeba było tylko [illegible], a [illegible] tem.

[illegible] środki, których użyto do ustąpienia Witosa, były policzkiem, wymierzonym w szerokie masy wiejskiego ludu. Ten lud w stosownym czasie stanie jak mur i zmiecie z widowni politycznej swoich wrogów i fałszywych przyjaciół. *Jan Bielak.*

Do działaczy ludowych i inteligencji P. S. L.!

„OGNIWO"

Po kilkomiesięcznej przerwie, spowodowanej trudnościami technicznemi, „Ogniwo" miesięcznik ludowy będzie odtąd ukazywać się regularnie co miesiąc. Cena za numer pojedynczy 200 Mkp, Już wyszedł zeszyt „Ogniwa" za miesiąc listopad 1921 r., pod redakcją p. Marjana Flasińskiego.

Treść Nru 5:

1. Błogosławieństwem jest w smutku godzinie... (Leon Patyna); 2. O bolszewiźmie (Mjr. Stanisław Borowiec); 3. Szkoła a fizyczne odrodzenie kraju (Feliks Fidziński); 4. O pojęciu nieskończoności (Dr F. Leja); 5. Cuda i czary (Józef Andrzej Teslar); 6. Rametы wojenne (Dr Stanisław Kawczak); 7. Myśli przewodnie polskiej polityki zagranicznej (Marjan Flasiński); 8. Przegląd ostatnich wydawnictw (S. R.); 9. Od wydawnictwa.

Dalsze postępy reformy rolnej w Małopolsce zachodniej.

Dnia 9 b. m. odbyło się w Krakowie posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej w sprawie przymusowego wykupu całego szeregu majątków. Na posiedzeniu tem postanowiony został przymusowy wykup około 60 folwarków w Małopolsce zachodniej. — Na pierwszy ogień poszły tak zwane »klucze«, to jest wielkie włości magnackie. Postanowiono więc przymusowy wykup klucza książąt Sanguszków w Tarnowskiem i Dąbrowskiem, Raczyńskich w Dębickiem, hr. Potockich w Chrzanowskiem, Oświęcimskiem i Zatorskiem, ks. Radziwiłłów w Krakowskiem, bar. Goetza w Brzeskiem i Mieleckiem, ks. Sapiehy i hr. Donnersmarcka w Chrzanowskiem, klucz przecławski hr. Reyów, klucz Rostworowskiej w Bocheńskiem i Limanowskiem, Iwonicz p. Załuskiej w Krośnieńskiem, klucz śledziejowicki w Wielickiem i cały szereg innych.

Znaczy to, że w najbliższym czasie a w każdym razie na wiosnę, klucze te, względnie szeregi folwarków w tych kluczach, zostaną już rozparcelowane pomiędzy ludność włościańską.

Jak widać z tych uchwał, reforma rolna w Małopolsce zachodniej postępuje szybkim krokiem naprzód. Są to oczywiście czynności przygotowawcze, dają one jednak gwarancję, że z wiosną parcelacja wielkich obszarów pomiędzy ludność włościańską pójdzie pełną parą.

Dotychczas główną przeszkodą w szybkiem przeprowadzeniu reformy rolnej był wyraźny przepis ustawy o reformie rolnej, wyznaczający tak zwaną »kolejność« majątków, mających iść na parcelację. Pierwsze więc, wedle ustawy, miały iść na parcelację majątki źle gospodarowane, dalej majątki dziko parcelowane. Dopóki urzędy ziemskie musiały przestrzegać tej kolejności, a raczej dopóki musiały się liczyć z tem, czy ta kolejność nie jest wyczerpana, dopóty nie mogły przystępować do parcelacji majątków, mających więcej niż 60 hektarów, względnie niż 180 ha. Obszarnicy, ze zrozumiałych powodów, starali się wszelkiemi siłami, by opóźnić wyczerpanie kolejności, bo w ten sposób przewlekali parcelację. Mimo jednak oporu sfer obszarniczych i czynników im życzliwych, powiatowe Komisje ziemskie w okręgu zachodniej Małopolski prawie we wszystkich powiatach zdołały już przeprowadzić uchwały, iż wszystkie majątki źle gospodarowane i dziko parcelowane, zostały już wyczerpane, że więc temsamem można, wedle przepisów ustawy, przystąpić nareszcie do wykupu wszystkich nadwyżek, a więc gruntów dworskich ponad 60, względnie w innych powiatach ponad 180 ha.

W ten sposób cała sprawa parcelacji obszarów dworskich weszła na nowe tory. Robota pójdzie teraz coraz szybciej, bowiem w postępowaniu przed komisjami ziemskiemi, obszarnik nie będzie już mógł tłomaczyć się, że dobrze gospodarzy, że nie parceluje dziko, gdyż komisarz ma tylko stwierdzić, że dany obszarnik posiada więcej, niż mu wedle ustawy o reformie rolnej posiadać wolno, oraz czy posiada na swoim obszarze zakłady przemysłowe, rolnicze i t. d.

Dotychczasowe trudności w wykonaniu reformy rolnej, wypływające ściśle z przepisów ustawy, wyzyskiwali w ordynarny sposób stapińszczycy, endecy i klerykali, którzy pisali w prasie i wrzeszczeli na wiecach, że »Piastowcy zaprzepaszczają reformę rolną« i t. d. Krzykom tym i wrzaskom przeciwstawiają ludowcy robotę. Chłopi przekonają się w najbliższym czasie, że gdy stapińszczycy, endecy i klerykali tylko wymyślali na ludowców, że zaprzepaszczają reformę rolną, ludowcy pracowali nad tem, aby w jak największej ilości obszary dworskie przygotować do parcelacji.

By akcję parcelacji wielkich obszarów jeszcze bardziej przyspieszyć, Główny Urząd Ziemski, jak się dowiadujemy, uwzględnia każde przychylne dla reformy rolnej stanowisko obszarników w razach, przewidzianych zresztą ustawą. Jeśli więc właściciel folwarku odstępuje grunta dobrowolnie, jeśli nie przeciąga sprawy, nie procesuje się z Urzędem Ziemskim, to Urząd Ziemski pozwala na parcelację, nie robiąc mu trudności, oczywiście przy zastosowaniu przepisów o reformie rolnej.

Niezależnie od dobrowolnych układów, urzędy ziemskie z całą energją pracują nad ustaleniem obszarów dworskich, które muszą rozparcelować grunta, o ile ich posiadają więcej niż 30 względnie 180 ha.

Tak więc Urzędy Ziemskie, na których czele stoi poseł dr **Kiernik**, robią wszystko, **by ziemia jak najprędzej przeszła do rąk ludu.**

Wiosna 1922 r. będzie **wiosną parcelacji wielkich obszarów pomiędzy ludność chłopską.**

O sprawiedliwe stosowanie ustaw.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 29 listopada b. r. wniósł poseł **Krężel** imieniem Klubu posłów P. S. L. następującą interpelację do rządu w sprawie stosowania ustawy o zwalczaniu lichwy i spekulacji wojennej, tudzież nadużyć urzędników i funkcjonarjuszy państwowych:

„W Rzeczypospolitej Polskiej wszyscy obywatele winni mieć r ó w n e p r a w a i o b o w i ą z k i. Sprawiedliwość należy wymierzać bez względu na stan i pochodzenie. Tymczasem u nas inaczej się dzieje. Przeważna część urzędników i funkcjonarjuszy państwowych w administracji, skarbowości, sądownictwie i t. p. zaliczająca się do partyj, wrogich ludności, endecko-klerykalnych, lub z niemi sympatyzująca, ciemięży tę ludność w sposób niesłychany, zwłaszcza przynależną do stronnictw ludowych, często ją terroryzuje tak dalece, że budzi zaciekłą nieufność do władz i zemstę, mogącą doprowadzić do zaburzeń.

Prawie przy każdej czynności w urzędach, wmawiają pewni urzędnicy w ludność, że „ustawy, nakładające na nią podatki i inne ciężary, uchwalili posłowie chłopscy“, że „gdyby posłowali panowie, toby lepiej było“ i t. p. Z dobrodziejstwa i korzyści, płynących z ustaw, korzystają przeważnie ludzie z innych warstw, nie chłopskich, natomiast do włościan stosuje się prawie wyłącznie ciężary, niczem nie uzasadnione, a nawet aresztowania.

Oto przykład stosowania ustawy o walce z lichwą i spekulacją wojenną:

Jest zima, mrozy, trzeba koniecznie opału, bez którego nikt w tej porze nie wytrzyma. Obszarnicy, właściciele lasów i handlarze drzewem, dokonują w tym czasie poprostu bezwstydnego rabunku na ludności, zmuszonej zaopatrzyć się w ten artykuł. N. p. w lasach X. Sanguszki w powiecie tarnowskim, pilzneńskim i innych, sprzedają metr przestrzenny miękkiego drzewa na pniu po 4.000 Mk. Za drzewo budulcowe płaci się od 8 do 12.000 Mk. Bardzo często nawet za te sumy drzewa dostać nie można, jeżeli się nie płaci dolarami, zbożem, a ponadto różnemi świadczeniami na rzecz leśników. Przy tak szalonych cenach, z a l e d w i e z a m o ż n i e j s z a c z ę ś ć l u d n o ś c i z d o ł a s i ę z a o p a t r z y ć w o p a ł i p o t r z e b n e d r z e w o, natomiast b i e d a c y s ą s k a z a n i n a c i e r p i e n i e m r o z u i niemożność zgotowania strawy. Czem ceny te usprawiedliwić?

Przed dziesiątkami lat ludność te lasy kulturowała prawie za darmo. Wobec tego n i e w o l n o o b s z a r n i k o m, a tem mniej takim bogaczom, jak X. Sanguszko o g r a b i a ć c h ł o p ó w!

Tych, bez sumienia grabieżców, ani sądy, ani urzędy walki z lichwą, a szczególnie policja, nie widzą, bo widzieć nie chcą, nie widzą także wszelkiego rodzaju paskarzy i handlarzy w miastach, dowolnie dyktujących ceny na wszelkie, niezbędne dla ludu biednego, towary. Inaczej stosuje się ustawy do włościan. Chociaż jest wolny handel, chociaż niema cen ustalonych na produkty rolne, gdy chłop przywozi do miasta na targ jakiś produkt do sprzedania, by za uzyskaną gotówkę sprawić odzież, obuwie dla dzieci do szkoły, czy opał, zaraz łapie go policja, zabiera to, co przywiózł, samego osadza w areszcie śledczym, a sądy skazują na konfiskatę, areszt i kary, idące w dziesiątki tysięcy marek.

W dniu 17 listopada b. r. takie skandaliczne aresztowania i konfiskaty miały miejsce w R a d o m y ś l u W i e l k i m, pow. mieleckiego, gdzie policja zaaresztowała włościankę Marję K o k o s z k o w ą z Woli Wadowskiej, sprzedającą 4 ogniste gęsi, wartości około 3.000 Mk. Policja zabrała je za 1.200 Mk na rzecz 4 urzędników sądowych, a s ę d z i a p o w i a t o w y o s a d z i ł j ą w a r e s z c i e od dnia 17 do 21 listopada b. r. i wygotował o s k a r ż e n i e o l i c h w ę.

Innego włościanina z Dąbia, sprzedającego ziemniaki po 2.800 Mk. za 100 kg., chociaż w tym dniu płacone je po 3.000 Mk., także ten los spotkał.

Nadmienić tu wypada, że policjant, aresztujący tych włościan, zażądał od ostatniego darmochy w postaci worka pszenicy, której mu ten odmówił.

T a k i e g r a b i e ż e i a r e s z t o w a n i a w ł o ś c i a n s s e r z ą s i ę c o r a z b a r d z i e j w e w s z y s t k i c h m i a s t a c h n a t a r g a c h w c a ł e m p a ń s t w i e.

Z powodów przytoczonych, zapytujemy rząd, c z y t e s k a n d a l i c z n e g r a b i e ż e o w o c ó w c i ę ż k i e j p r a c y w ł o ś c i a n i t e a r e s z t o w a n i a i c h, a tolerowanie niesłychanego wyzysku ludności przez obszarników przy sprzedaży drzewa i opału, oraz paskarzy miejskich, są m u z n a n e?

Czy jest skłonny natychmiast wydać odpowiednie zarządzenia, by l u d n o ś c i u ł a t w i o n o z a o p a t r z e n i e s i ę w o p a ł n a z i m ę i t o p o c e n a c h p r z y s t ę p n y c h?

Czy jest gotów p o c i ą g n ą ć z a r a z d o s u r o w e j o d p o w i e d z i a l n o ś c i o b s z a r n i k ó w, jak X. Sanguszkę i innych handlarzy drzewa, z a n a d m i e r n e ś r u b o w a n i e c e n z a o p a ł i d r z e w o b u d u l c o w e?

Czy zechce natychmiast wydać zarządzenia, b y l u d n o ś ć w ł o ś c i a ń s k ą u c h r o n i ć o d t e j p r a w n e j g r a b i e ż y p r o d u k t ó w r o l n y c h i w i ę z i e n i a j e j,

ze względu na to, że produkta rolne są najtańsze w stosunku do innych rzeczy?

Czy zechce winnych nadużyć i ciemiężenia ludności, urzędników i funkcjonarjuszy państwowych pociągnąć do surowej odpowiedzialności i do 30 dni złożyć relację interpelantom?

Adam Kręźel i tow.

Obrady Sejmu.

Ostatnie posiedzenia Sejmu upłynęły pod znakiem daniny i pod znakiem przesilenia na stanowisku marszałka. To przesilenie istnieje już od dawna. Mówi się o niem po kuluarach, w ubiegłym tygodniu zaś wieści o niem przedostały się na szpalty dzienników. Trzeba stwierdzić, że marszałek Trąmpczyński u znacznej części Sejmu nie ma zwolenników, że między nim a lewicą sejmową przychodziło niejednokrotnie do silnych starć. Czy do zmiany marszałka przyjdzie, w tej chwili trudno powiedzieć. Jeżeli nie przyjdzie teraz, to nie przyjdzie wcale. Jako kandydatów na stanowisko marszałka po p. Trąmpczyńskim wymieniano w Sejmie posła Stesłowicza, obecnego ministra poczt, oraz posła Rataja, były ministra oświaty.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 6 grudnia rozpatrywano na wstępie ustawę o służbie domowej. Ustawa ta, zaproponowana przez socjalistów, wprowadza zupełną zmianę w dotychczasowych stosunkach. Usiłuje ona wprowadzić wyraźniejszy przedział między służbą domową a gospodarzem. Pomijając już wprowadzenie u służby domowej ośmiogodzinnego dnia pracy, ustawa ta wprowadza dwugodzinny odpoczynek w czasie tych ośmiu godzin. Autorzy ustawy nie zdawali sobie sprawy, nie rozumieli widocznie tego, że na wsi n. p. jedna stracona godzina, a więc ewentualnie ta godzina ponad ośm godzin pracy, może spowodować zagładę pracy całorocznej. Ustawa zakazuje przyjmowania do służby dzieci niżej lat 15. Za przyjęciem tej ustawy w całej rozciągłości oświadczyła się posłanka Moraczewska. 104 głosami przeciw 74 uchwalono ustawę tę odesłać z powrotem do komisji.

Następnie Sejm rozpatrywał sprawę niedoli powracających z Rosji uchodźców. Uchodźcy ci dostawiani są przez władze bolszewickie do granicy polskiej nieregularnie i w rozmaitych ilościach. W jeden dzień przywozi się ich 300, w drugi dzień 100, na trzeci dzień 7.000. Urządzenia nasze na granicy przygotowane są na przyjęcie najwyżej 4.000 powracających. Wskutek braku miejsca, w znacznej części wskutek braku funduszów, ten powrót uchodźców odbywa się w sposób, budzący niejednokrotnie uczucie przykrości. W dyskusji nad tą sprawą zabrał głos także minister Michalski, który w sposób, niepraktykowany w stosunkach parlamentarnych, w sposób dość łobuzerski, oświadczył, że wszystko zło, jakie jest w dziedzinie powrotu uchodźców z Rosji, jest winą poprzedniego rządu. P. Michalski zapomniał o tem, że minister opieki społecznej, zasiadający z nim razem w gabinecie, a mający sobie poruczoną sprawę reemigracji, zasiadał także w gabinecie poprzednim. Sejm przyjął rezolucję komisji, wzywającą ministerstwo skarbu do udzielenia znacznie wyższych kredytów na doraźną pomoc dla repatriantów.

Następnie przystąpił Sejm do obrad nad wnioskiem nagłym, dotyczącym udzielenia p. Sobańskiemu przez b. ministra skarbu, Grabskiego, pożyczki w wysokości 120 miljonów marek polskich. Minister Michalski oświadczył, że p. Sobański łożył zagranicą na cele narodowe, związane z tworzeniem armji Hallera, oraz stwierdził, że majątek p. Sobańskiego wynosi 300 do 400 miljonów marek, że więc skarb państwa ma zawsze pokrycie. Sprawę tę odesłano do komisji budżetowej.

Wkońcu marszałek ogłosił wyrok sądu honorowego w sprawie posła Skulskiego przeciwko posłowi Bagińskiemu. Sąd uznał wszystkie zarzuty, poczynione przez p. Bagińskiego posłowi Skulskiemu za nieuzasadnione i niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 9 b. m. przystąpiono do rozpraw nad daniną państwową.

Sprawozdawca komisji skarbowej, poseł Wierzbicki, przedstawił prace komisji i wyłuszczył różnice, zachodzące między projektem daniny, jaki przedstawia komisja skarbowa, a pierwotnym projektem ministra skarbu.

Imieniem Klubu posłów P. S. L., zabrał głos poseł Kowalczuk, który podkreślił, że projekt daniny narusza ustawę o reformie rolnej. Pisaliśmy o tem swego czasu szerzej w „Piaście". Przeciwko temu naruszeniu Klub posłów P. S. L. będzie się bronił do ostatka. Poseł Kowalczuk zaproponował podwyższenie stawek daniny dla handlu i przemysłu, oraz opodatkowanie kapitału ruchomego.

W dalszym ciągu przemawiał w sprawie daniny poseł Diamand. Dyskusja toczyła się jeszcze przez posiedzenie sobotnie dnia 10-go grudnia b. r. i została odroczona do wtorku dnia 13 grudnia b. r.

Na posiedzeniu dnia 10-go grudnia b. r. toczyła się na końcu dyskusja w sprawie tworzenia endeckich bojówek przy pomocy wojska w Poznańskiem. Nagły wniosek w tej sprawie wniosła Narodowa Partja robotnicza, której imieniem zabrał głos poseł Hertz, stwierdzając, że w Poznańskiem tworzyli endecy bojówki przy poparciu czynników wojskowych, zwłaszcza gen. Raszewskiego.

Odpowiadał poseł endecki, Marjan Seyda, którego wywody nie zdołały jednak przekonać Sejmu. Minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski, oświadczywszy, że w sprawie tej zarządził surowe śledztwo, zwrócił się do Sejmu z apelem, by nie wciągał wojska w wir walki politycznej. Tak się bowiem dzieje, że wojsko uważa się za bęben, na którym rozmaite partje usiłują wygrywać swoje partyjne melodje. Wojsko jest instytucją państwową i jako takie powinno być zawsze szanowane i nie wciągane do walk partyjnych. Te słowa ministra wywołały w Sejmie silne wrażenie.

Baczność ludowcy w Białostockiem!

W myśl uchwały Powiatowego Zjazdu Polskiego Stronnictwa Ludowego otwarte z dniem 1 grudnia biuro Okręgowego sekretarjatu P. S. L. w Łomży przy ul. Pięknej l. 8, parter, w domu p. Czerwińskiego.

Biuro otwarte codziennie od godziny 10-tej rano do 4-tej po południu. Udziela się wszelkich porad we wszystkich sprawach bezpłatnie.

Za Okręg. sekr. P. S. L. w Łomży *Fr. Sieradzki.*

Przegląd polityczny.

Państwa, powstałe na gruzach monarchji habsburskiej, przechodzą dość ciężkie czasy. Ośrodek dawnej monarchji,

Austrja niemiecka,

znalazła się w takiem ciężkiem położeniu finansowem, że grozi jej poprostu bankructwo. Oczywiście to powoduje, że patrjoci austrjaccy zwracają się ku Niemcom, do czego nie może dopuścić koalicja. Austrji potrzeba na gwałt wydatnej pomocy finansowej ze strony koalicji, bo w przeciwnym razie nie da ona rady się utrzymać. Przez jakiś czas myślano w Wiedniu o nawiązaniu na nowo stosunków z Węgrami. Obecnie jednak Węgry dążą ku połączeniu się z Rumunją, co dla nich przedstawia znacznie większe korzyści, niż połączenie się z Austrją.

Na Węgrzech

stosunki zaostrzyły się z powodu stanowczego wystąpienia rządu wobec powstańców, którzy swego czasu chcieli ekscesarza Karola osadzić znowu na tronie węgierskim. Naczelnik państwa węgierskiego, Horty, zagroził onegdaj rozpędzeniem Zgromadzenia narodowego, jeśli się ono będzie sprzeciwiać wykonywaniu zobowiązań rządu wobec koalicji, odnośnie do aresztowania przywódców ruchu monarchistycznego. Groźba ta nie była tylko groźbą, bo już podczas ostatniego posiedzenia parlamentu Horty kazał gmach parlamentu otoczyć wojskiem. Wogóle na Węgrzech idzie do dyktatury wojskowej. W każdym razie po rozwiązaniu Zgromadzeni narodowego na czas wyborczy zaprowadzona tam będzie dyktatura wojskowa.

Niemniejsze trudności wewnętrzne mają Czesi. Sejm czeski był onegdaj widownią niesłychanych awantur. Stwierdzają one, że państwo czecho-słowackie, stworzone przez koalicję w tej postaci, w jakiej istnieje, nie ma w sobie warunków wielkiej trwałości.

W Słowaczyźnie Czesi zaczęli prowadzić krzyżacką politykę wynaradawiania

Słowaków. Czesi obsadzili tam wszystkie stanowiska urzędowe, obsadzili zwłaszcza sądownictwo, które ma za zadanie zczechizowanie Słowacji. Za najmniejsze głupstwo więzi się i prześladuje Słowaków w sposób barbarzyński. Krzywdy, wyrządzane Słowakom, spowodowały, że wszystkie ugrupowania słowackie w sejmie praskim wystąpiły zgodnie na posiedzeniu dnia 8 b. m. z energicznym protestem przeciw uciskowi. Oświwiały w walce z uciskiem ongiś węgierskim, a dziś czeskim, poseł słowacki Juriga, rzucił na tem posiedzeniu znamienny okrzyk: „Pójdziemy sejmować do Preszburga!“ Okrzyk ten, to zapowiedź bardzo ciężkich przejść dla republiki czecho-słowackiej, bo Słowacy mogą istotnie zaprotestować przeciw uciskowi czeskiemu zebraniem się w Preszburgu i proklamowaniem niepodległości Słowaczyzny.

Niemcy

starają się z coraz większą energją wmówić w Anglję, że bez nich Europa nie powróci do normalnych stosunków i że oni chętnie by pracowali razem z Anglikami nad dobrem świata. Niekoronowany król niemiecki, wielki przemysłowiec Stinnes, rzucił olbrzymi pomysł utworzenia jednego wielkiego towarzystwa kolejowego, któreby wykupiło koleje od wszystkich państw w Europie i oddało kierownictwo finansowe Niemcom, a administracyjne Anglikom. Czemby to była za potęga w rękach niemieckich, łatwo wywnioskować. W razie wojny, o której jednak Niemcy nie przestali myśleć, mieliby w rękach koleje całej Europy. Że zaś Niemcy nie przestali myśleć o wojnie, tego dowody widoczne są na każdym kroku w Niemczech. Widzą to przedewszystkiem Francuzi. W parlamencie francuskim b. minister wojny, Lefèvre, przytoczył cały szereg dowodów, że Niemcy sporządzali swoje zbrojenia i nie zaniechali zgoła myśli odwetu.

Niewątpliwie w związku z tem nieustannem gotowaniem się Niemców do wojny odwetowej pozostają

zbrojenia się sowietów.

Mimo wszystko, sowiety organizują coraz większą armję i prowadzą agitację w prasie, przedewszystkiem przeciw Polsce. Rządowi polskiemu zarzucają nieustannie niestosowanie się do przepisów traktatu ryskiego, co jest fałszem, a sami traktatu tego prowokacyjnie nie wykonują, co istotnie wywołuje wrażenie, jakoby mieli zamiar na Polskę uderzyć. Państwo polskie musi się mieć stale wobec nich na baczności. Wiadomo, że postanowieniami Moskwy rządzi stale Berlin, a uczucia Berlina wobec Polski znamy bardzo dobrze.

W Anglji wydarzył się w ubiegłym tygodniu historyczny wypadek, który jest nowym tryumfem Lloyd George'a. Układy jego z przedstawicielami powstańców irlandzkich doprowadziły mianowicie do ostatecznej

ugody między Anglją i Irlandją.

Ugoda zawarta została na tej zasadzie, że Anglja uznała wolne państwo irlandzkie, a powstańcy irlandzcy zgodzili się, że państwo to wchodzi w skład państwa angielskiego na tychsamych prawach, jak Australja, Afryka południowa, Kanada i t. d. Państwo angielskie jest bowiem państwem związkowem, do którego należą różne państwa, tworzące razem państwo brytyjskie. Przysięgę na wierność składać będą Irlandczycy „wspólnocie państwowej brytyjskiej i królowi“. Parlament irlandzki wybierany będzie przez południową Irlandję katolicką. Czy Irlandja północna, angielska, przyłączy się do tego parlamentu, czy będzie dalej posyłać swoich posłów do parlamentu angielskiego, to zależy od niej samej. Prawdopodobnie i Ulster, t. j. północna część Irlandji, przyłączy się do południowej. W ten sposób kończy się nareszcie okres męczeństwa Irlandczyków.

Od Wydawnictwa.

Warunki wydawnicze stają się z każdym tygodniem coraz cięższe. Cena papieru jest szalenie wysoka, koszta składu i druku rosną co jakiś czas, ale stale, rosną też koszta przesyłki. To są powody, które zmuszają nas do podwyższenia ceny „Piasta" i prenumeraty „Piasta".

Od 1 stycznia 1922 „Piast" kosztować będzie

23 marek za egzemplarz.

Jest to cena, którą już inne pisma ludowe w ostatnich tygodniach wprowadziły.

Prenumerata „Piasta" kosztować będzie od 1 stycznia 1922 r.

rocznie 1000 marek
półrocznie 500 „
kwartalnie 250 „

W razie, gdyby warunki wydawnicze zaczęły się poprawiać, „Piast" powiększać będzie swoją objętość.

Ludowe Tow. wydawnicze:
J. Bojko. A. Sredniawski. W. Witos.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygo[illegible] Niedziela 4 adwentu, dnia **18 grudnia**: Oczekiwanie N[illegible]; poniedziałek, 19 grudnia: Urbana; wtorek, 20 grudnia: Teofila; środa, 21 grudnia: Tomasza ap.; czwartek, 22 grudnia: Flawjusza; piątek, 23 grudnia: Wiktorji [illegible] m.; sobota, 24 grudnia: Wigilja, Adama i Ewy; niedziela 25 grudnia: Boże Narodzenie.

Ceny pieniędzy złotych i srebrnych.

Według informacyj Krajowej Kasy pożyczkowej dnia 5 grudnia płacono za pieniądze złote i srebrne następujące ceny: korony austrjackie złote po 590 Mkp.; korony austrjackie srebrne po 150 Mkp.; guldeny po 399 Mkp.; marki niemieckie złote po 694 Mkp.; marki srebrne po 180 Mkp.; ruble złote po 1.499 Mkp.; ruble srebrne po 648 Mkp.: jeden gram złota płacono 1.937 Mkp.; jeden gram srebra płacono 36 Mkp.; dolar złoty płacono 2.914 Mkp.; dolar srebrny płacono 866 Mkp. (a więc dolary złote czy srebrne są tańsze aniżeli papierowe).

Ważne dla poszukujących pracy.

Do tego czasu wolno było wyjeżdżać do Francji tylko zawodowym górnikom, t. j. tym, którzy mogą się wykazać poświadczeniem dyrekcji kopalni, że w kopalni tej są zajęci jako zawodowi górnicy. Obecnie według informacji udzielonej ze strony Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie będą mogli wyjeżdżać do Francji także i robotnicy rolni. Po informacje w tej sprawie zwracać się należy do Państwowych Urzędów pośrednictwa pracy istniejących na terenie byłej Galicji w Krakowie, Oświęcimiu, Białej, Nowym-Sączu, Tarnowie i Jarosławiu. Urzędy te otrzymują dokładne instrukcje z ministerstwa pracy oraz z misji francuskiej w Częstochowie. [illegible] o wyjeździe do Francji decyduje. Nie należy jednak, jak [illegible] często dzieje, wyjeżdżać wprost do Częstochowy do misji, aby niepotrzebnie nie narażać się na koszta, raczej po porozumieniu się z odnośnym Urzędem pośrednictwa pracy wnieść podanie do misji i prosić o zaciągnięcie na listę wychodźców. *Stanisław Kulpa.*

Cukier dla podkarmienia pszczół.

Ministerstwo rolnictwa przeznaczyło dla podkarmienia pszczół biały cukier w cenie po 660 Mkp. za 1 kg. Rozdziałem cukru zajmuje się lwowski Związek powiatowych Towarzystw pszczelniczych we Lwowie, ul. Kopernika 20. Pszczelarze z powiatu lwowskiego otrzymają cukier wprost ze Związku, zaś pszczelarze z innych powiatów otrzymają cukier w starostwach lub Towarzystwach pszczelniczych odnośnych powiatów. Pszczelarze, chcący korzystać z powyższego przydziału, powinni się po odbiór tegoż w czasie jak najbliższym zgłosić.

Następny, świąteczny numer „Piasta" wyjdzie w objętości 32 stron. Prosimy agencje o wczesne zamawianie tego numeru.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki, padła wygrana na Nr. 2,816.893.

Aresztowanie Dąbala. Poseł Dąbal wydany został jak wiadomo, przez Sejm sądowi za wrogą państwu agitację bolszewicką. Sąd warszawski nakazał aresztowanie Dąbala co się też stało w ubiegłym tygodniu. Dąbal osadzony został w więzieniu śledczem.

Komisje górnośląskie, mające przygotować oddzielenie przyznanego Polsce terytorjum Śląska od reszty Śląska, pracują bardzo energicznie. Układy idą gładko. Jest nadzieja, że w ciągu miesiąca komisje skończą swoją pracę.

Górnicy na czeskim Śląsku cieszyńskim, którzy onegdaj rozpoczęli generalny strejk, odnieśli zwycięstwo. Przedsiębiercy górniczy po długich naradach przyjęli wszystkie warunki górników. Trzeba dodać, że w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, należącem do Czech, górnicy są w olbrzymiej większości Polakami.

Powstanie na Ukrainie, wedle doniesień pism ruskich, trwa dalej. Walki toczą się na Wołyniu i na Kijowszczyźnie. Bolszewicy zbierają wojska, aby powstaniu temu położyć koniec.

Między Polską a Ukrainą sowiecką toczyły się od dość dawna układy w sprawie podjęcia ruchu kolejowego między temi obema państwami. Tymczasowa umowa została już zawarta. Bezwłocznie po jej zatwierdzeniu ruch kolejowy między Polską a Ukrainą zostanie podjęty.

„Sad i Pasieka". W Miechowie (b. Kongresówka) wychodzi pismo pszczelnicze p. t. „Sad i Pasieka", którego roczna prenumerata wynosi zaledwie 300 Mkp. Pismo to zawiera także dział sadowniczy i rolniczy, a także bardzo dobrze redagowany dział rozmaitości. Wysyła na żądanie redaktor, Julian **Piwowarski**, inspektor samorządu gminnego w Miechowie (Sejmik).

W parlamencie czeskim toczyła się onegdaj skandaliczna rozprawa na temat niesłychanej korupcji, panującej w urzędach czeskich, zwłaszcza zaś w urzędzie handlu zagranicznego. Szereg posłów wykazywał niesłychane nadużycia urzędników tego urzędu. Okazuje się, że urzędy wywozowe nigdzie nie spełniały swoich funkcyj bez zarzutu.

Żona cesarza Karola otrzymała zgodę Rady ambasadorów na wyjazd do Hiszpanji dla odwiedzenia chorego

sześcioletniego syna. Rada ambasadorów oświadczyła, że uchwała w sprawie osadzenia Karola na Madeirze odnosi się tylko do samego Karola, ale nie do jego żony i dzieci.

Uniwersytet bolszewicki zakłada rząd moskiewski w Moskwie. Ma to być nie tyle szkoła wyższa, ale raczej szkoła agitatorów, obliczona specjalnie na słuchaczy obcych narodowości. Widocznie bolszewicy nie zrezygnowali jeszcze z zawojowania świata dla celów bolszewizmu.

Nowa placówka finansowa w Krakowie. „Polsko-Amerykański Bank ludowy S. A." w Krakowie (ul. Dunajewskiego 9), oraz oddział w Warszawie (ul. Napoleona 5) rozpoczął już swoje czynności. Bank zajmuje się parcelacją oraz finansuje eksport drzewa, prócz tego prowadzi bieżący interes bankowy, przyjmuje wkładki, załatwia transakcje giełdowe i walutowe.

Dyrektorem centrali w Krakowie jest p. Dr Roger Battaglia, a na stanowisko wicedyrektora przychodzi p. Stefan Wiśniewski, dotychczasowy współkierownik krakowskiego oddziału Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu.

Do Rady zawiadowczej należą pp.: Leon Bobiński, dr Tadeusz Dwernicki, Jerzy Bielesz, Szymon Dische, Józef Kowalczuk, dr Paweł Kożdoń, dr Zygmunt hr. Lasocki, Jan Owiński, Piotr Sobczyk, Leon Szlapa, Juljan Tełłoczko, Piotr Zawadowicz, oraz dr Stanisław Zopota.

Kapitał zakładowy Banku wynosi 100,000.000 Mkp., a na ostatniem Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszy uchwalono podwyższenie kapitału do wysokości 300,000.000

Dostawa nawozów pomocniczych

w roku 1922.

Syndykat rolniczy w Krakowie, podobnie jak w latach ubiegłych, dostarczać będzie nawozów pomocniczych na wymianę za zboże i buraki cukrowe i to.

Saletrą chilijską w stosunku 225 kg. zboża lub 1350 kg buraków cukrowych za 100 kg. saletry.

Superfosfat w stosunku 4·75 kg zboża za 1 kg. % kwasu fosforowego w superfosfacie lub 450 kg buraków cukrowych za 100 kg. 16% superfosfatu.

Sól potasowa 28% w stosunku 60 kg. zboża lub 350 kg. buraków bukrowych za 100 kg. soli potasowej.

Prócz tego odbiorcy poniosą koszta frachtu od granicy, względnie z Gdańska.

Ponieważ transakcję na dostawę nawozów zawiera dla całego Państwa Związek syndykatów rolniczych pod firmą „Kooperacja rolna w Warszawie", z której to transakcji mogą z powodu zmiany kursu marki, ewentualnie zniżki cen zboża lub cukru wyniknąć straty, przeto przy zawieraniu umów muszą odbiorcy nawozów sztucznych przyjąć na siebie część ryzyka i zobowiązać się do ewentualnego pokrycia tej straty w wysokości nieprzekraczającej jednak 15% wartości pobranego nawozu.

Zgłoszenia na dostawę nawozów przyjmuje Syndykat rolniczy do **dnia 20 grudnia r. b.,** przyczem zamawiający winni złożyć zadatek w wysokości 15 kg. zboża, względnie jego równowartość na każde 100 kg. zamówionego nawozu.

Z prasy ludowej.

Narodowa demokracja przygotowuje się całą siłą pary do wyborów, gromadząc nietylko fundusze na agitację wyborczą, ale i ludzi „do roboty". Podobno centralne biuro endeckie w Warszawie utrzymuje i ma do dyspozycji około 700 agitatorów w całej Polsce, a ilu ich jeszcze zamyśla zwabić — niewiadomo. Oczywiście, tak wielki aparat agitacyjny musi kosztować miljony, więc chociaż obszarnicy opodatkowali się po 120 Mk z morgi, Głąbiński z Załuską przywieźli przeszło 100.000 dolarów z Ameryki, minister byłej dzielnicy pruskiej dał ze skarbu na prasę „narodową", czyli endecką, 13,000.000 Mk, a składki od arystokracji duchownej i świeckiej wciąż płyną — **endecy nie są pewni wygranej, gdyby się wybory odwlekły.** Każda, nawet endecka, studnia może wyschnąć, gdy się za dużo z niej czerpie.

Z tej przyczyny **endekom spieszno do wyborów,** dlatego chcą je mieć teraz, póki mają dużo pieniędzy, bo przecież bez pieniędzy przepadliby z kretesem. A tak wygrają i reakcja będzie w Polsce górą — rozumują Zamoyscy i Grabscy. Potem już oczyści się Sejm z „gnojarzy", jak się nazywa z lubością ludowców, zniekształci reformę rolną i konstytucję i ewentualnie jakiego koronowanego głupca na tronie polskim osadzi, o czem endecy wiecznie marzą. Widzi to, na szczęście, masa chłopska i odpędza od siebie, jak natrętne, a zjadliwe osy, endeckich zbawców.

Jeśli jednak udało się endekom zwabić dotychczas jakiego chłopa, to tylko karjerowicza, łapczywego na mandat i zaszczyty, lub ślepego i głuchego na to, co się wkoło niego dzieje. Do takich, zdaje się, należy i p. Manterys, chłop z Miechowskiego, któremu dlatego, że był posłem do Dumy, przewróciło się w głowie. W Nrze 50 warszawskiej „**Zorzy**" rzucił się ten „stary znajomy ludowiec", jak się sam nazywa, z taką zaciekłością na stronnictwo ludowe, iż, naprawdę, ani Zamorski lepiej nie potrafi. Wyrzyknie p. t.: „Na sąd" tak oto pisze ten „stary ludowiec":

Na sąd was wzywam, ludowców, wasz stary znajomy ludowiec, który poznał się na was i stał się narodowcem, albowiem od chwili powstania Ojczyzny nie pracowaliście dla niej, lecz dla swej partji; na sąd, wiadomi polityczni szachraje i oszczercy, bo już trzeci rok toczy się straszny bój z potrzebami narodu, a wy, w zaślepieniu partyjnem, stanowczo, nie widzicie nawet zguby kraju".

P. Manterys „poznał się na ludowcach" i dlatego stał się narodowcem, bo „ludowcy toczą straszny bój z potrzebami narodu", a w tym wypadku p. Manterys potrzebny jest po to, by pisał sądy i niedorzeczności w „Zorzy".

Spróbujmy jednak osądzić p. Manterysa, a wyjdzie on z pewnością niewesoło.

Jako jeden — bezwątpienia — ze światlejszych chłopów z Kongresówki, mógłby był p. Manterys w Kongresówce zostać tem, czem u nas Bojko: patrjarchą ruchu ludowego, gdyby nie jego **zmienny, jak chorągiewka na dachu, charakter i koziołki polityczne.** Jeden z twórców „Zarania", przeszedł niezadługo do endecji, przy której poparciu został posłem do Dumy. Kokietował długo z „Wyzwoleniem", a gdy go tamci wyrzucili, zbliżył się nawet na pewien czas do Piastowców, po to, aby znowu do endecji powrócić. I czyż taki człowiek może być szanowany i wiarę u ludu znaleźć? [illegible] bie p. Manterys wydziwiać [illegible] Ojczyzna [illegible] rzach", co mu się żywnie podoba; nikt się o to nie zgniewa i nie obrazi, bo p. **Manterys jest niewiarygodny**

i nieszkodliwy. Chłopów pamularzy jest już w Polsce niewielu, a p. Mazerys to już zapewne ostatni ich przedstawiciel i sam się dobije, bez zwalczania go.

Tak zwany „Przyjaciel Ludu“ choruje już — razem z głównym redaktorem — na wiąd starczy i zupełny zanik pamięci i sensu. Wstępny artykuł, zatytułowany: „Jakob Bojko“, cały jednak artykuł o Stapińskim i księżach, a o Bojce dwa słowa. Następny artykuł p. t.: Stronnictwo geszefciarzy“ dowodzi, że tylko on, Stapiński, ma prawo [illegible], do spółki ze żydami, wszystkie szyby naftowe [illegible]. Kto inny jest geszefciarzem. „Koniec świata się robi — według „Przyjaciela“ — jeśli chłop na pięciu morgach zakłada Towarzystwo pod nazwą: Chłopska nafta“.

Że Stapiński w chłopożerstwie przerósł już nawet „Lud Katolicki“, dowodzi następujący ustęp w „Ludzie“, który Stapiński powinien sobie zapamiętać: „Słychać wciąż jeszcze, że (w przemyśle naftowym) przeważają kapitały amerykańskie, francuskie, no i, oczywiście, żydowskie, bo gdzie potytki, tam się jawią żydki. Zaznaczyć wszakże się godzi, że i chłopi zorganizowali spółkę naftową, aby zyski ze swych podziemi ciągnąć dla siebie (Spółka „Chłopska nafta“).

I cóż na to p. Stapiński? Czy ci nie wstyd, że ci naukę, jak prowadzić politykę ludową, dają księża?

W myśl rozumowania Stapińskiego, chłop nie powinien się brać do żadnego interesu, ale cierpieć nędzę i czekać, aż mu co z nieba spadnie. Gdybyśmy tak pojmowali rzecz, to żaden chłop nie powinien należeć do Kółka rolniczego, ani do Kasy Reifeisena, czy do mleczarni, boby się stał „geszefciarzem“. Ale za to Stapiński powinien mieć prawo wydzierżawiać tereny naftowe od chłopów, samowolnie przedłużać kontrakty i robić na chłopach miljony. I jak tu nie słuchać Stapińskiego?

Idźcież więc, o lewicowcy, którzy chodzicie za Stapińskim, jak cielątka, do powiatu krośnieńskiego, a przekonacie się, kto jest geszefciarzem? Wstąpcie do Haczowa, Krościenka, gdzie Stapiński chłopów porządnie naciągnął, a nasłuchacie się przekleństw pod adresem Stapińskiego, aż wam uszy spuchną i włosy dębem na głowie staną. Wtedy się dowiecie, kto jest geszefciarzem!

Dotychczas siły chłopskiej bali się panowie i księża; dziś boi się jej także Stapiński i nawet paczka amerykańskich czeków takby go nie ucieszyła, jak n. p. rozłam wśród Piastowców, o czem tak jasno pisze na str. 5. Prędzej się jednak załamią wszelkie kombinacje Stapińskiego i zawalą nowe szyby naftowe w Gorlickiem, które Stapiński zakupił, niż doczeka się on rozbicia Piastowców. *Ma-czuga.*

Baczność ludowcy w Rzeszowskiem!

Dnia 21 grudnia b. r. o godzinie 12-tej odbędzie się w „Sokole“ w Rzeszowie zjazd powiatowy Rad ludowych, na którym będą sprawozdania z Kongresu oraz sprawozdania sejmowe posłów. *Zarząd powiatowy.*

Baczność Brzozowskie!

Wiec Polskiego Stronnictwa Ludowego powiatu brzozowskiego odbędzie się dnia 19 grudnia b. r. o godzinie 11-tej w południe w sali „Sokoła“ w Brzozowie. Porządek obrad: 1) zagajenie; 2) sprawozdanie delegatów z Kongresu w Warszawie; 3) sprawozdanie posła Walentego Toczka; 4) sprawa reorganizacji Rad ludowych gminnych i powiatowej, ref. Karol Netz; 5) sprawa uzupełnienia Rady powiatowej, a wprowadzenie sejmików; 6) wnioski i interpelacje.

Ludowcy, jawcie się licznie! Niech nie braknie żadnej wioski! Sprawy bardzo ważne.

Za Radę ludową powiatu brzozowskiego:
Karol Netz, sekretarz, *Walenty Toczek*, poseł i przewodniczący, *Stanisław Rygiel*, zastępca przewodniczącego.

kami (2 domy mieszkalne, kilka budynków gospodarczych. Przeciętna cena wraz z budynkami około 125.000 za morg.

b) powiat Dubno: 1) majętność Kazimirówka, gmina Krupiec, od stacji kolejowej Rudnia Poczajewska 7 km. na linji Brody-Dubno. Obszar 200 morgów. Przeciętna cena około 100.000 za morg.

Reflektanci na kupno winni się zgłosić w biurze Towarzystwa we Lwowie, przy ul. Halickiej, l. 21, jak najszybciej, gdzie otrzymają szczegółowe informacje i skierowani zostaną z odpowiedniem poleceniem do parcelowanej miejscowości celem oglądnięcia.

Napiętnowanie oszczerstw.

Rymanow, w grudniu.

Otrzymujemy następujące pisma: W Nrze 48 „Przyjaciela Ludu" w artykule p. t. „Piastowski system reformy rolnej" napisano, jakoby Jan Potocki z Głębokiego z zakupionych w Banku parcelacyjnym w Łańcucie 12 morgów gruntu w Sieniawie, sprzedał 6 morgów za dolary i w ten sposób dorobił się miljonów. Oświadczam, jako nabywca owych sześciu morgów, że zapłaciłem je w wymienionym banku po 105.000 marek za morgę. Gruntu owego zrzekł się p. Potocki z powodu braku gotówki na zapłacenie ich. Do kupna tej ziemi dopomógł mi krewny mój, Michał Lozano z Rymanowa. Poczuwam się do obowiązku oświadczyć publicznie i z naciskiem, że zarzuty, podniesione w „Przyjacielu Ludu" przeciw p. Potockiemu, są zwykłem oszczerstwem. *Wojciech Pelczar.*

Sieniawa, w grudniu.

Ze strony urzędu gminnego w Sieniawie pow. Sanok, stwierdza się, że zarzuty, podniesione w 48 numerze „Przyjaciela Ludu" przeciw Janowi Potockiemu z Głębokiego o sprzedaż sześciu morgów gruntu, nabytego z obszaru dworskiego w Sieniawie za dolary, są fałszywe i są wypływem nienawiści pewnych jednostek. Stwierdzamy równocześnie z naciskiem, że p. Potocki z całą energią dążył do tego, by wspomniany majątek, jako źle zagospodarowany, przypadł do rozparcelowania między tutejszą ludność. Bank łańcucki rozparcelował go jednak między obcych, tworząc tak zwane kolonje, czyli większe gospodarstwa, co nie jest winą Potockiego.

Michał Machowski, wójt. *Józef Leszczyński* radny.

Łopianka Mała, w grudniu.

„Przyjaciel Ludu" napadł swoim zwyczajem w 48-ym numerze na posła naszego Pieniążka, zarzucając jemu i jego kolegom, że nic w Sejmie nie robią. Oburzeni tym zarzutem, zapytujemy p. Stapińskiego, co robi on i jego kompani? Jedyna ich robota, to wnoszenie interpelacyj z oszczerstwami i kalumniami na posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zamiast pilnować interesów włościańskich, oni wysilają się na to, by wymyśleć najgorsze obelgi na swych przeciwników. To, cośmy zyskali dobrego dla stanu włościańskiego, mamy do zawdzięczenia tylko i jedynie posłom naszym Piastowcom, którzy o nasze dobro naprawdę dbają, a nie p. Stapińskiemu i jego kolegom, którzy, gdzie mogą, to sprawie chłopskiej szkodzą, łącząc się z bolszewikami.

Jan Zięba.

Listy.

Tarnów. Dnia 3 b. m. odbyło się w sali Rady pow w Tarnowie zebranie wójtów powiatu tarnowskiego i mężów zaufania P. S. L. z tego powiatu. W zebraniu wzięło udział około 300 ludzi. Przewodniczył p. Jarosz z Janowic. Poseł Witos w dłuższem przemówieniu, pełnem głębokich myśli, skreślił najważniejsze zagadnienia państwowe, zwłaszcza zaś sprawy finansowe państwa. Stwierdził z całą stanowczością, że P. S. L. nie jest wrogiem daniny tylko domaga się sprawiedliwego jej rozłożenia, gdy projekt p. Michalskiego opierał się tylko na wytworzonej przez prasę wrogą chłopom, atmosferze. Omówił dalej sprawę reformy rolnej, podkreślił konieczność upaństwowienia lasów, wezwał wreszcie obecnych do jednoczenia sił chłopskich, bo robota wrogów ludu wzmaga się. W dyskusji zabierali głos pp.: Gawin, dr Janiga, Boryczka, ś Witek, Wąsowicz, Starzyk, prof. Dubiel, Koszluga, dr Rymar, radca Ściber, Kowalik i inni. Po odpowiedzi prezesa Witosa, uchwalono szereg rezolucyj, przedłożonych przez p. Wielgusa, rezolucyj, domagających się rozparcelowania dóbr sanguszkowskich, upaństwowienia lasów, przymusowego zajęcia odpowiedniej ilości lasów dla umożliwienia ludności nabycia opału, w sprawie stemplowania marek, utrzymania ministerstwa robót publicznych, popierania pism ludowych. Wreszcie prezesowi Witosowi wyrażono pełne votum zaufania i podziękę za pracę dla ludu.

Dr Rymar.

Chrzanów. P. Władysław Domagalski nadesłał nam pismo, w którem odnośnie do artykułu w 49-tym numerze »Piasta«, p. t.: »Smutny koniec początków Putka i Wójcika w Chrzanowie«, prostuje, że nie jest napędzonym urzędnikiem podatkowym, ale że na mocy dekretu L. 72149/20, jest emerytem.

Łączki Kucharskie, w Ropczyckiem. Jak w Sejmie endeków opanowała wścieklizna w stosunku do Naczelnika Państwa, tak w kraju opanowała niektórych wikarych wścieklizna na ludowców. Ci wojowniczy wikarzy zmienili się na agitatorów wsteczników w sutannie i zmienili kościół na teren agitacji, w której kłamstwo i oszczerstwo są zwyczajną bronią. Ks. J. Badowski w naszej wsi na kazaniu w niedzielę dnia 20 listopada zemścił się na pośle Bałyczu, poświęcając mu prawie całe kazanie i nie szczędząc mu zarzutów, które wśród słuchaczy wywołały wrażenie, że ks. Badowski jest człowiekiem albo pijanym, albo niepoczytalnym. Nienawiść ks. Badowskiego do ludowców przybiera formy tego rodzaju, że wstydzić się wypada, iż człowiek ten nosi sutannę i jest sługą Bożym. — Przypominamy ks. Badowskiemu jednę ze złotych myśli, która brzmi: »Tylko podłe dusze zdolne są zacięcie nienawidzieć i prześladować. Człowiek szlachetny umie tylko kochać, litować się i przebaczać«. Takim w pierwszej linji powinien być ksiądz.

Parafianie.

Z Gorlickiego. Stapińszczycy, którzy dotąd rej wodzili w naszym powiecie, tracą tu coraz bardziej grunt pod nogami, a to wskutek szkodliwej dla państwa i ludu roboty Stapińskiego. Dowodem ich osłabienia był wiec P. S. L., który się odbył dnia 13 listopada w Kobylance przy udziale około 1000 uczestników. Zgromadzenie zagaił w dłuższem przemówieniu p. Antoni Grądalski. Przewodniczył p. Antoni Tokarski, zastępował przewodniczącego p. Stanisław Bednarz, sekretarzował p. Antoni Grądalski. Obecne położenie polityczne, prace prezesa Witosa i klubu posłów P. S. L., zgubną działalność innych stronnictw, a szczególnie

Stapińszczyków, przedstawił obszernie delegat P. S. L. z Krakowa, p. M. Czuła. Zachęcił ou też do zgody, jedności i organizacji. W dyskusji zabrał głos przedstawiciel nielicznej i będącej już na wymarciu grupy Stapińszczyków, p. Tomasz Wójtowicz, działacz komunistyczny, który do niedawna był zagorzałym socjalistą, gdy jednak partja ta wyrzuciła go ze swego grona, poszedł do żłóbka Stapińskiego, który pod swój mocno poplamiony płaszcz przyjmuje wszystkie wyrzutki społeczeństwa. Pan ten na swoje przewrotne a głupie majaczenia, dlaczego Piastowcy nie przeprowadzają reformy rolnej, oraz inne nieuzasadnione zarzuty, dostał tak ciętą odpowiedź, że zapomniał języka w gębie. Zaznaczyć należy, że licznie zgromadzeni robotnicy zachowali się nadzwyczaj taktownie i w burdach Stapińszczyków nie brali udziału, poglądając na nich z pogardą. Uchwalono rezolucję, wyrażającą wotum zaufania i uznanie prezesowi Witosowi i wszystkim posłom ludowym, cześć naczelnikowi państwa oraz cześć i podziękowanie Braciom Górnoślązakom. Późno w noc zakończyło się to nadzwyczaj podniosłe zgromadzenie, poczem przewodniczący, podziękowawszy zebranym za liczny udział, wiec zamknął.

A. Grądalski.

Z Sandeckiego. Wiec prez. Witosa w Nowym Sączu doprowadził redaktorów „Ludu Katolickiego" do wściekłości. W Nrze z 13 listopada pisze „Lud Katolicki", że „Witos zjawił się w Sączu otoczony kliką naganiaczy", że „nie pozwolił mówić p. Jasińskiemu" i t. d., kłamiąc, jak najęty. Witosa otaczali w Sączu gromadą chłopi, bo go wszędzie w Polsce otaczają, więc nie była to żadna klika, ale potężna gromada prawdziwych ludowców; p. Jasińskiemu nikt głosu nie odbierał, tylko była uchwała, żeby mowcy przemawiali najwyżej pięć minut, więc i p. Jasiński musiał się do tego dostosować. Jak można kłamać w ten sposób, jak kłamie „Lud Katolicki"? Na każdym kroku widzi się tam przekręcanie faktów, widzi się ordynarne kłamstwa, które poznaje nawet taki, co zbytnio wiele nie czyta. Czy to jest zadanie księży uczyć ludzi kłamstwa, a do walki politycznej wprowadzać pod płaszczykiem Chrystusowym oszczerstwa? To ma być religijne? Jakie skutki wywoła ta robota księży z „Ludu Katolickiego", to się niezadługo pokaże. My, ludowcy, przetrwaliśmy niejedną burzę, przetrwamy i ten atak kłamstw i oszczerstw, rozpętany przez księży z „Ludu Katolickiego". Tylko organizujmy się i szeregujmy wszyscy pod jednym sztandarem, który trzyma w ręku Witos, a zwyciężymy i tę ostatnią falę nienawiści. *Ignacy Franczyk.*

Nowa Wola, w Łaskiem. Gazety endeckie, między niemi i „Gazeta Świąteczna", nie mają słów uznania dla min. Michalskiego za to, że na chłopów chciał nałożyć lwią część daniny. Panowie, piszący te gazety, nie wiedzą, że dziś niejeden gospodarz 10-morgowy nie ma na buty dla siebie i rodziny, a gdy sprzeda jaki korzec zboża, to ma do zapchania tyle dziur, że to, co dostanie, zupełnie mu nie wystarczy. Na mój chłopski rozum trzeba do daniny pociągnąć w pierwszej linji tych, co mają wielkie kapitały w kraju czy zagranicą. A zrobić to można przez ostemplowanie marki. Przekonają się wtedy ci, co nas nienawidzą, gdzie są naprawdę pieniądze. U nas podatki są tego rodzaju, że płacimy już drugi raz w tym roku po 100 marek od sztuki od bydła, koni, owiec i t. d. przeważnie podatki powiatowe. Ludzi złość zbiera, bo widzą, że panowie starostowie, jak n. p. Słupczyński w powiecie łaskim, otacza się służbą różnego rodzaju, odźwiernymi, szwajcarami i t. d., służbą zgoła niepotrzebną, która jednak zjada chłopską krwawicę. W Kółku rolniczem naszem, gdzie prezesem jest endek, a jego pomocnikiem ksiądz, nie tyle się pracuje nad podniesieniem Kółka, ile nad zohydzaniem ludowców. Opowiadają ci panowie w Kółku, że Witos nakupił dużo majątków narobił długów, za co teraz państwo musi za niego płacić. Tak głosi też chłopom proboszcz w Woli Wiezowej, gmina rusiecka, pow. łaski. Dnia 6 listopada oświadczyłem na to gadanie, że to jest kłamstwo, że Witos nie kupił żadnego majątku. Na to p. Kozarski z Głuchowa, obszarnik, odpowiedział, że on osobiście zna te majątki. I takie brednie plecie ks. proboszcz Wągrowski razem z p. Kozarskim. Nas, ludowców, prześladuje, bo przyłapawszy go na kłamstwie, nie wierzymy już wszystkiemu, co mówi. *Jan Czarnojan.*

Gumniska, w Tarnowskiem. Ks. Bartłomiej Harbut urządza sobie bardzo często w naszym kościele... wiece polityczne, bo ujada na ludowców, poświęcając na to całe godziny, a może to robić, bo wie, że ludzie, nie chcąc znieważać kościoła, nie odpowiadają mu. Dnia 25 października b. r. przez półtorej godziny „kazał" ks. Harbut przeciwko ludowcom, wywołując tem już powszechne zgorszenie. Czy to ma być zadanie księdza katolickiego? *Jan Postęp.*

Miedochów. Projekt daniny, przedłożony przez min. Michalskiego, pomijając tych, którzy mają największą ilość gotówki, zwalał ciężar daniny w trzech czwartych na chłopów. Wypływało to z tej atmosfery nienawiści, jaką do chłopa wytworzyli wstecznicy, rozporządzający większością prasy w Polsce. Gdyby państwo nasze było już sterem, dobrze zorganizowanem, to tego rodzaju wściekliżny międzystanowe możnaby jeszcze cierpieć, chociaż one zawsze państwo osłabiają. Żeby jednak w państwie, dopiero powstałem, w państwie, które przeszło straszną niewolę, była taka nienawiść jednych do drugich, to porządnemu człowiekowi pomieścić się nie może. W tym kierunku musi nastąpić zmiana, muszą ci, co piszą gazety, opamiętać i uświadomić sobie, że rozwalają państwo swoją podłą robotą. My, chłopi, od daniny się nie usuwamy i oddamy ją, ale mamy prawo żądać, aby przedewszystkiem ściągnięto ją z tych, co posiadają pieniądze w gotówce i by ją ściągnięto sprawiedliwie.

Antoni Pietruka.

Żywiec. Długośmy się przypatrywali działaczom z pod znaku „Ludu Katolickiego", którzy pracują w Żywieckiem pod płaszczem „miłości bliźniego". Widzimy, że między ich pracą a głoszonem słowem Bożem, są duże różnice, czujemy się przeto w obowiązku ludowi żywieckiemu zwrócić na to uwagę.

Kiedy przyszła na Komisję Ziemską sprawa parcelacji arcyksiążęcych folwarków, wtedy rzekomi obrońcy biednej ludności żywieckiej z p. Gebanerem, członkiem komisji, na czele, z całą stanowczością głosowali przeciw parcelacji, motywując swój sprzeciw tem, że zbrodnią jest odbierać arcyksięciu folwarki i dzielić je między chłopów. Dzięki nieugiętemu stanowisku Piastowców przyszło jednak w naszym powiecie do parcelacji. Wtedy osobisty przyjaciel arcyksięcia (od polowania), p. Gebauer, zażarty przeciwnik obdzielania chłopów ziemią, wyciągnął sam rękę po jeden folwark, rzekomo dla osady sierocej. Piastowcy ściśle badali kwalifikacje kandydatów na ziemię, której było za mało, by wszystkich zgłoszonych obdzielić, ale bezstronnie popierali tych, którzy, wymogom ustawą przewidzianym, odpowiadali. Nie widzieli też realnych podstaw „sierocińca", a znając apetyty p. Gebauera na folwarki jeszcze z dawnych czasów, oczywiście sprawę tę odroczyli do czasu, kiedy odpowiedni komitet, złożony z uczciwych ludzi, przedłoży fundusze na utworzenie osady sierocińca, tembardziej, że przyjdzie do parcelacji dalszych folwarków, lepiej się na to nadających.

P. Gebauer, widząc, że mu się chytry plan nie udał, klnie na uchwały Komisji Ziemskiej i głośno krzyczy, że są nieważne, bo on folwarku nie dostał na siarecinie, czemu winni Piastowcy. Zredagował nawet rekurs do Głównego Urzędu Ziemskiego i uprosił tutejszego socjalistycznego posła, by go zawiózł do Warszawy, zaś w opinję publiczną wmawia, że parcelacja w Sporyszu jest nieważna. Nic nie zrobi, bo uchwały Komisji Ziemskiej są wedle ustawy o reformie rolnej przeprowadzone.

Korespondenci z „Ludu Katolickiego" dwukrotnie obliczali mergi niektórym rolnikom tutejszego powiatu, a stwierdzić muszą po raz drugi, że fałszywie, o czem przekonają ich koledzy gruntowo. Natomiast ludność nasza wie, że ci sami z „Ludu Katolickiego" w każdy dzień targowy łapią biedne kobiety, „wdowy po inwalidach, z masłem, z jajami i t. d. i rzekomo za „paskarstwo" produkty konfiskują i do aresztu zamykają. O tem później napiszę. *Solida.*

Brzesko. Zapowiedziane Walne zebranie Składnicy Kółek rolniczych na dzień 6 grudnia zgromadziło przeszło 200 delegatów z całego powiatu. Przybył delegat Związku rewizyjnego, p. Walter i delegat Małop. Tow. rolniczego, p. Tatara. Wbrew nadziei niektórych matadorów, którzy prowadzili agitację w „Ludzie Katolickim" ze strony Spółki Chrześcijańskiej (o której jeszcze pomówimy) zebranie odbyło się nadzwyczaj poważnie, jakiego nie było od założenia Składnicy. To stwierdzone pełnem uznaniem i uchwaleniem absolutorjum Dyrekcji i Radzie nadzorczej za pełną poświęceniem pracę, szczególnie dyr. Witkowi, który oddał się z całem zamiłowaniem idei kooperatywnej, rozwinął Składnicę i postawił ją w rzędzie pierwszych. Na zebraniu przemawiał p. Walter, objaśniając sprawozdanie lustracyjne p. Tatara, wzywając do pracy członków Kółek rolniczych i piętnując robotę niektórych warchołów mieszczańskich. Zebranie zakończył p. prezes Nadachowski, dziękując zebranym za ich przybycie. *St. D.*

Burzyn koło Tarnowa. Miasteczko nasze było dnia 3 b. m. widownią skandalicznego zajścia podczas Walnego zebrania Składnicy Kółek rolniczych. Klerykalny Zarząd tej instytucji przygotowywał zebranie w tajemnicy, prowadząc ożywioną agitację wśród zwolenników „Ludu Katolickiego". Mobilizowano wszystkie dewotki, pouczając je dokładnie, jak się mają zachować, na jaki sygnał należy wołać „hańba", a na jaki „hura"; kogo nie można dopuścić do głosu, a wobec kogo należy użyć nawet pięści. W dzień św. Mikołaja, po odbytem nabożeństwie, napływały już o godzinie 3 rano do sali naszego „Sokoła" tłumy, prowadzone przez swych duszpasterzy. Stół prezydjalny obsiadł gęsto kler z całego powiatu pod przewodnictwem ks. dziekana Pilcha. Ufna w swe zwycięstwo klika klerykalna przystąpiła odrazu do wyborów. Atoli tym rozpędom stanął na przeszkodzie p. dr Staśko, który, wszedłszy na trybunę, ze statutem w ręku wykazał, że Walne zebranie jest zwołane nieformalnie. Jednak rzeczowe argumenty tego i następnych mówców były grochem, odbitym o ścianę. Chcąc uniknąć dalszej dyskusji, której zresztą klerykalna większość nie rozumiała, robiono piekielny hałas, aby przeciwników do głosu nie dopuścić. Wystąpił następnie mówca klerykalny i zaszedł swą przemową od wyrażenia życzenia, aby „panowie" i chłopi nie kłócili się, lecz podali sobie ręce. Na to profesor tutejszego gimnazjum, p. Tadeusz Lesiak, zrobił uwagę, że nie zgodzie inteligencji z ludem nie stoi na przeszkodzie, jeno księża. Słowa te, choć w nader umiarkowanej formie wyrażone, wywołały formalną burzę. Tłum zawył na tę „obrazę" duchowieństwa, zajmując wobec wymienionego groźną postawę, nie śmiałby jednak targnąć się do czynnego wystąpienia, gdyby nie postępek prezesa zebrania, księdza kanonika Słowińskiego. Ten sędziwy i dotychczas czcigodny kapłan rzucił się na profesora Lesiaka z pięściami, czem ośmielony tłum runął na bezbronnego i samotnego przeciwnika, a otoczywszy go, szarpiąc i podrywając mu nogi, starał się powalić go na ziemię. Padły okrzyki: „zabić go!" Rozjuszone twarze dzikiej tłuszczy, wzniesione pięści i pałki, w które „pobożne" owieczki nie zapomniały się zaopatrzeć, wskazywały, że prof. Lesiak nie byłby z życiem uszedł z tej „dyskusji", gdyby cudem nie udało mu wyrwać się z rąk tłuszczy. Tłum rzucił się następnie na p. Aniela z Pasieki Otfinowskiej i pobił go dotkliwie, a klika klerykalna pozbywszy się w ten sposób swych przeciwników, przeprowadziła gładko wybory swej myśli. To skandaliczne zajście w powiecie dąbrowskim niech będzie dla nas, ludowcy, groźnym memento, niech nam otworzy oczy na podłe i zbrodnicze metody walki klerykalnej mafji. *Uczestnik zebrania.*

Odpowiedzi Redakcji.

J. Ryndak w O.: Dziewczyna ta nie może się u pana o grunt upominać, bo nie ma najmniejszego prawa; niech pan będzie spokojny. Ona może skarżyć tylko brata, a nie pana. — **Adamski W., Marcinkowice:** Przesłaliśmy list do artatu, który się u nas ogłasza. — **R. w Zakopanem:** Nad tą sprawą toczy się dyskusja wśród uczonych od dawna, a zastanawiają się tylko nad tem, jak to przeprowadzić z korzyścią dla tych, dla których ma się płacić. My tu w tych sprawach radzić nie bardzo się kwapimy, ponieważ nie wiemy, jak ustawa będzie wyglądała. Z odbieraniem pieniędzy niema się co spieszyć. — **Jakób Oberzut w S.:** Jaką tam należytość należy płacić — nie wiemy dokładnie, ale napiszcie do Poznania, do naszej gazety »Włościanina« i poproście, by odpisali i pouczyli was. — **Tadeusz K., Kosmierzów:** Pańskie uwagi są słuszne, bo rzeczywiście tam u was należałoby się, aby było inaczej. Napiszcie co do was z innych okolic. — **Jan O., maziarz, N. S.:** Jeżeli teść zechce to dożywocie wam odstąpić może, ale to zależy od jego woli. Jeżeli dożywocie jest na niego, to on jest posiadaczem i to od niego zależy; inną jest sprawa jego do żony i dzieci. Drzew wam bez jego zgody wyciąć nie wolno, bo was zaskarży o naruszenie w posiadaniu. Teściowi drzewa te wycinać wolno. Wy realność sprzedać możecie, ale on będzie miał prawo dożywocia. Tak dla małoletnich, jak dla pełnoletnich spłaty możecie złożyć do depozytu sądowego, czy chcą, czy nie chcą. A »Piasta« mógłby pan sobie zaprenumerować. — **Józef Jurkiewicz, Rzeszów:** W tych sprawach zainterwenjować w województwie we Lwowie, wydział samorządowy, to od nich zależy. My wam delegata nie poślemy, bo wy należycie do Lwowa, tam mamy osobny oddział i należy się do niego zwrócić (Zarząd Okręgowy P. S. L. we Lwowie, ulica Ossolińskich, redakcja »Kurjera Lwowskiego«). — **Adam Cebula w M. Mołs.:** Obecnie i lokale handlowe podlegają ochronie lokatorów, ale już nowy projekt ustawy, który jest obecnie dyskutowany, ochronę dla lokali handlowych ma znieść. Jeżeli dobrowolnie wam nie zechce odstąpić, a wy się procesować nie chcecie, to wydzierżawić mu dalej, ale najwyżej na rok, bo za ten czas nowa ustawa wejdzie w życie. — **Józef Kozik, Jastrzębiana Stara:** Umieszczamy osobno pouczenie. — **Ster. J.:** »Nowości Illustrowane« wychodzą w Krakowie. Czynsz wynosi, zależnie od klasy gruntu, najwyżej jednak 180 Mkp. — **Stanisław Drzewiecki, Krosno:** O grunt starać się pan może. Broszurę wysłaliśmy. — **Tomasz Wojnarowski w B.:** Darmo mogą panu nie przyznać, ale za zapłatą, według naszego zdania, panu się należy — może pan popróbować i wnieść podania. — **L. Pawłowski:** Na razie nie wiemy, gdzie się taki kurs odbywa, ale dowiemy się i damy znać. — **Michał Wiśniewski, Warszawa:** Od pewnego czasu zasyła nas pan listami do niejakiego Cyprjana Machety. My tu takiego pana nie znamy

i przestrzegamy pana, by pan nie padł ofiarą jakiegoś naciągania. — **Tarchowiak Nr 30:** Myśmy tu listu nie otrzymali. Napiszcie w tej sprawie do firmy Reim i Ska w Krakowie, linja A-B. — **Tomasz Kumiega:** Przy sposobności umieścimy. — **Alojzy Cebula w R.:** Na razie źródła takiego podać nie możemy, bo o kredyt obecnie niesłychanie trudno, tem więcej, że minister Michalski nie bardzo w tym kierunku skory. — **Józef Chmiel w S. W.:** W połowie czerwca za koronę czeską płacono 18—19 Mkp. — **Jan Prząda w Ł.:** Zapytajcie Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie. Dopłata wynosi 136 Mkp. — **Franciszek Sokół w G.:** Zrobić podanie do Ekspozytury odbudowy w [illegible] (Nie wiemy, czy tam istnieje, zapytać w starostwie, do której ekspozytury należycie). Gazetę wysyłamy [illegible]; może się komu nie podoba i niszczy ją, lub może się komu zanadto podoba i zabiera sobie, a wam nie doręcza. — **Jan Ryzmar w M.:** Napisać do firmy Reim i Ska w Krakowie, Rynek gł., lub do firmy Halski, Rynek gł. (Sukiennice). Prenumeratę ma pan zapłaconą. — **Albina Żurzycka:** Pani widać z księżyca spadła, jeżeli dziś jeszcze śmie paniusia twierdzić, że chłop obdziera mieszkańców miast i żąda za swe produkty cen wygórowanych. Czy pani o tem wiadomo, że najwięksi wrogowie włościan przyznają, że ceny produktów rolnych są niestosunkowo tańsze od wszystkich innych i co więcej, gdy produkta sklepowe drożeją, to produkta rolne tanieją. Czy pani wiadomo, że dziś skóra z krowy wyprawiona kosztuje znacznie drożej, aniżeli cała krowa? Jakby takie »inteligentki«, jak paniusia, rządziły, to, sądzi paniusia, byłoby lepiej. U nas, w naszem stronnictwie, niema ani jednego żyda i o tem powinna pani wiedzieć, zanim pani nam zacznie od »chamów« wymyślać. Kalendarza nie wydaliśmy. — **Kuś, Rzeszów:** Odpisujemy listem. — **J. Słowik, Ujście Solne:** Płacę wam się nie należy — napiszcie o tem do waszego posła, dra Kier[illegible]ka, do Warszawy, by się za wami ujął. (Adres do niego: Warszawa, plac Dąbrowskiego, Główny Urząd Ziemski). — **[illegible] Linek w S.:** Szkoła położnych znajduje się w [illegible] przy szpitalu św. Łazarza, ulica Kopernika 17 prowadzi ją dr Markowa. Tam proszę napisać, ewentualnie poprosić o bliższe informacje. — **Franciszek Targosz w [illegible]** Ma pan mały przykład, jak ci wrogowie chłopa z nami walczą. I pan się z tego smuci, że [illegible] pana list, że W[illegible] kupił za 18 miljonów [illegible] w to wierzy? Na [illegible] nie [illegible] drugi raz nich pan taki list [illegible]je, [illegible] na to zasługuje. Chłopa, jak historja pamięta, nie kochali ci panowie i obecnie nie kochają, ale, zdaje się, ani pan, ani my [illegible] ich miłość nie lecimy. Sprawozdanie zamieścimy. Za pracę dziękujemy, powiemy o tem pańskiem zdarzeniu Witosowi; nie wie, jakim jest bogaczem. — **W. Łupkała:** O ile nas informuje Izba skarbowa w Krakowie (ulica Kanonicza), to do bonów cennych już asenterowano i obecnie już przyjmować nie chcą. Może pan napisać do Izby skarbowej.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Ogłoszenie licytacji koni.

Dnia 19 grudnia b. r. w koszarach 10 Dyonu taborów w Przemyślu, dnia 21 grudnia b. r. zaś w koszarach 20 pułku ułanów w Rzeszowie odbędzie się publiczna sprzedaż z licytacji koni wojskowych. Stan koni dobry.

Prawo uczestniczenia w licytacji posiadają: rolnicy, zarówno wojskowi, jak i cywilni, osoby wojskowe, które w swoim czasie odstąpiły na rzecz armji konie własne, instytucje rządowe, komunalne i filantropijne. Osoby cywilne, dopuszczone do licytacji, powinny wylegitymować się zaświadczeniami odnośnych władz administracyjnych, osoby wojskowe władz wojskowych, a przedstawiciele wyżej wymienionych instytucyj upoważnieniem danych instytucyj.

Zawodowi handlarze są wyłączeni od licytacji. 1379

Początek licytacji: godzna 10 rano.

Komenda uzupełnień koni w Jarosławiu.

Baczność!

Mam wielki wybór w gospodarstwach na sprzedaż od 10 do 500 morgów, z żywym i martwym inwentarzem, dobra ziemia budynki murowane, bardzo korzystnie do nabycia. Listowne zapytania, 20 marek znaczek. Kubaczyk, Kroteszyn, ulica Mickiewicza L. 8. 1368 1 2

Baczność! AMERYKANIE Baczność!

Biuro komisowo-handlowe

właściciel

Julian Ciemniejewski

polecam dla przyjezdnych z Ameryki i wszelkich okolic, majątki, znajdujące się na Kujawach, pod bardzo korzystnemi warunkami, i to jak następują począwszy od 1½, 1½, 1½, 2 2½, 2½, 2½, 4, 4, 4, 4, 5, 5, 11, 15, 17, 23, 27, 28, 29, 30 33, 42, 46, 54, 56, 60, 60, 63, 65, 70, 72, 93, 126, 130, 137, 145 246, 365, 1.033 morgów, cena ostatniego 50 miljonów Mkp. zarazem mam do sprzedania śliczny tartak w pełnym biegu, obszaru 7 morgów, pod dogodnemi warunkami. Mleczarnie w pełnym biegu, restauracje, wille, domy, hotele, wiatraki i wszelkie inne przedsiębiorstwa.

Ostrzega się przed agentami ulicznymi, którzy zatrzymują kupujących na dworcach, ulicach i w lokalach, którzy takowych w niesumienny sposób wyzyskują.

Biuro moje znajduje się 3 minuty od dworca, pierwszy dom, prawa strona.

Julian Ciemniejewski

Inowrocław, Dworcowa 31. Telef. 289.

Rzetelna i szybka obsługa.

Wpłatę na majątek proszę zabrać ze sobą. 1306 3 4

Zakład leczniczo-

DENTYSTYCZNY

w Tarnowie, ul. Krakowska 41

otwarty od godz. 9 do 1 i od 3 do 6 po poł. 1361 1 4

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 1378 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

ROLNICY!

Już wyszedł z druku

KALENDARZ ROLNICZY NA ROK 1922

nakładem Małopolskiego Towarz. rolniczego

Zawiera bogatą treść ze wszystkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego, liczne wskazówki i ilustracje.

Cena 300 Mp. wraz z przesyłką pocztową

Wysyła się za zaliczką. — Adresować:

Małopolskie Towarzystwo rolnicze

Kraków, plac Szczepański L. 8.

1289 4 4

MŁYNKI DO ZBOŻA 1376 1 1

pierwszorzędny fabrykat poznański, o 10 siłach, sprzedaje

J. Tyszkiewicz, Kraków, ul. Michałowskiego 1

Kto ma zamiar korzystnie dobry majątek kupić, niechaj się uda z całem zaufaniem do fachowego znawcy ziemi i całego gospodarstwa, pośrednika Jana Ciesiółki, który rzetelnie i sumiennie przeprowadza kupno realności. Jako polecam wielką ilość gospodarstw na sprzedaż, z masywnemi budynkami, pszennej i buraczanej ziemi ze żywym i martwym inwentarzem i z całym tegorocznym zbiorem.

5 gospodarstw 20-morgowych, w cenie 2.500.000 Mkp.
7 gospodarstw 40-morgowych, w cenie 5,000.000 „
3 gospodarstwa 55-morgowe, w cenie 6.500.000 „
2 gospodarstwa 75-morgowe, w cenie 10,000.000 „
4 posiadłości 8-morgowe w cenie 1,400 000 Mkp.
3 gospodarstwa 10-morgowe w cenie 1,000.000 Mkp.

Folwark 900-morgowy, którego można podzielić na 4 rodziny, cena 30,000.000 Mkp.

92 morgi, 3 konie, 14 sztuk bydła, 8 owiec, cena 4.000 dolarów, albo podług kursu płatne.

4 gospodarstwa 30-morgowe, cena 4.000 dol., płatne podług kursu polskiemi.

6 gospodarstw 46 morgowych, cena 2.700 dolarów.

20-morgowe 8 gospodarstw, ceny 1.300 dolarów.

46-morgowe gospodarstwo wraz z restauracją i sklepem kolonjalnym, cena 3.000 dolarów.

6-morgowe gospodarstwo, dobrze zaprowadzona restauracja z całem urządzeniem i inwentarzem, cena 1.300 dol.

Mam większe i mniejsze posiadłości, domy, hotele, cegielnie i różne przedsiębiorstwa handlowe na sprzedaż.

Przyjmuje tylko zgłoszenia osobiste, lub udzielam informacyj za nadesłaniem 30 Mkp. na odpowiedź.

Biuro komisowe pośrednictwa majątków Jan Ciesiółka i Ska, Ostrów (Wielkopolska), ul. Kolejowa 24 naprzeciw koszar. 2 3

„PLON"

Rolnicza Spółka handlowa

Tarnów, ulica Targowa (Burek), Telefon 69.

Maszyny rolnicze (krajowe i zagraniczne), magazyny w browarze przy plantach.

Nawozy sztuczne i cement, magazyny na Burku.

Sklepy (Burek) zaopatrzone w niezbędne towary: skóry podeszwowe i wierzchnie, płótna, naczynia kuchenne, uprzęże, postronki, pasy rzemienne, koła wozowe, wirówki, żelazo, smary i t. p.

„Plon" sprzedaje i zakupuje każde ilości zboża i płaci ceny targowe.

Dla członków mydło po 110 marek, świece po 60 marek i cukier po 380 marek za 1 kg.

Udział i wpis 1.050 marek.

Dawnych członków uprasza się o dopłatę udziału.

Przy hurtownej sprzedaży i dla Kółek rolniczych rabat. 11 14 0

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Lwów, ul. Halicka 21, I p. — Sekcja: Kraków, ul. Czysta 6, II p.

upoważnione reskryptem Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr 73, 1919 poz. 498), **objęło z dniem 20 grudnia 1919 r. organizację obrotu ziemią** w ramach i z tendencją ustawy agrarnej z dnia 15 lipca 1919 r., w którym to celu podejmuje wszelkie prace, pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć, a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje porękę, **przyczem zaznacza się, że tranzakcje, wykonywane przez Towarzystwo, nie wymagają osobnego zezwolenia rządu.**

Towarzystwo organizuje grupy osadnicze małorolne, celem osiedlenia ich na obszarach, do sprzedaży przeznaczonych, tworzy także średnie jednostki gospodarcze, wykonuje wszelkie, do tego celu zmierzające, roboty techniczne, pomiarowe, melioracyjne i budowlane, **dostarcza osadnikom potrzebnych materjałów, względnie gotowych budynków**, oraz udziela lub zapośredniczy w udzielaniu kredytu nabywcom małorolnych gospodarstw na zabudowanie się, uruchomienie gospodarstw, a ewentualnie także na zakupno gruntów.

Przy tworzeniu gospodarstw małorolnych dla inwalidów armji polskiej, stałej służby dworskiej, tudzież podmiejskich kolonij dla urzędników i służby państwowej, udzieli Towarzystwo jak najdalej idącej pomocy.

Towarzystwo zapośredniczy także w razie potrzeby w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziemskich na cele oddłużenia majątków, na parcelację przeznaczonych.

Pragnącym nabyć grunta we wschodniej Małopolsce, szczegółowych informacyj udziela Sekcja osadnicza Towarzystwa agrarno-osadniczego, **Kraków, ulica Czysta L. 6, II. piętro.** 5 49 0

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.